№ 185. Kraków, 15 Sierpnia — Wtorek. **Rok 1876.**

CZAS

Czas wychodzi codziennie wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
Oddzielne Nra „Czasu,“ o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na rok	na kwartał	na 2 miesiące	na 1 miesiąc
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 5	„ 2·50
do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi i Turcyi	„ 32	„ 8	„ 6	„ 3

…erata przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — **Listy** z pieniędzmi i *przekazy* …eżne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi „Czasu“ w Krakowie. — *Listy reklamacyjne niezapieczętowane* niepodlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowych* nie przyjmuje się. — **Rękopisma** nadsyłane Redakcyi niezwracają się, lecz bywają niszczone.

Prenumeratę przyjmują:

W Krakowie: Administracya „CZASU,“ księgarnia p. S. A. Krzyżanowskiego, handel Dworskiego, tudzież wszystkie urzędy pocztowe. **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmują się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10, za każdy następny raz po 5 c. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 c. za każdy raz. **Dołączenia do „Czasu“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmują się za cenę 1 złr. od 100 egzempl. dla zamiejscowych, a 50 c. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów. Przypadającą należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: we **Lwowie** W. Piatkowski ul. Teatralna 9; w **Paryżu** wyłącznie p. Adam, Carrefour de la Croix Rouge 2, (prenumeratę p. W. Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik Stubenbastei Nr. 2 (także w Pradze), R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Com. (także w Frankfurcie n. M.), Rotter & Com.

Kraków 14 sierpnia.

Sprawdza się na Słowianach południowych bajka Krasickiego, kończąca się słowami: „Wśród serdecznych przyjaciół psy zająca zjadły“. Cała Europa wystąpiła, począwszy od wysłania konsulów do Mostaru, przeciw gwałtom, łupieztwom, rozbojom tureckim w ziemiach słowiańskich, układała noty i memoryały, groziła interwencyą, aż skończyło się na tem, że gdy powstańcom ufnym w opiekę cywilizowanego i chrześciańskiego świata przyszły w pomoc Serbia i Czarnogóra, Turcy wzmocniwszy siły zbrojne, mordowali całe wsie i miasta bułgarskie bez względu, czy brały w powstaniu udział albo nie, wycinali w pień wszystkich bez względu na wiek i płeć, kobietom i niemowlętom nie przebaczając. Teraz zaś gdy rozpoczęli podobną wojnę wytępienia w Serbii, dyplomacya europejska powiada, że jeszcze nie nadeszła pora wdania się, potrzeba bowiem, aby wprzódy zaszła bitwa stanowcza.

W obawie, aby Rosya nie korzystała z wyzwolenia Słowian tureckich, zamiast samym podjąć to dzieło i otoczyć nowe państwo pod Bałkanem opieką, rządy europejskie dały się zwieść komedyi odegranej w Stambule pod tytułem „konstytucya turecka«, którą dla nich, ale nie dla poddanych tureckich napisał Midat, podczas gdy Ruždi pod surowemi karami zabronił głośno albo cicho, publicznie albo prywatnie zajmować się tym aktem rządowym, który nie miał i nie ma nigdy wejść w życie, bo przeznaczeniem jedynem jego jest łudzić dyplomacyę zagraniczną, a płatnym publicystom dać przedmiot do pisania himnów na cześć Murada i jego doradzców a właściwie strażników.

Ministeryum angielskie zaprzeczało nawet długi czas autentycznym doniesieniom o krwawych i okropnych scenach w Bułgaryi, a gdy już dłużej nie można było obwijać rzeczy w bawełnę, oświadczyło, iż nie powtórzy się to więcej, jak gdyby baszybozuki albo Czerkiesi oglądali się na to, co powie Disraeli i Bourke w parlamencie, albo że Elliot mógłby napisać notę z naganą ich postępowania. Dopiero w piątek wieczór przytoczył Disraeli prawdziwą przyczynę takiego zachowania się swego rządu, a mianowicie, że Anglia związaną jest w obec innych mocarstw do utrzymania całości Turcyi. Ależ Anglia obowiązaną także była do bronienia praw Polski lub Danii, przez siebie traktatami poręczonych, a były nawet przypadki, że przeciw naruszeniu traktatów zaprotestowawszy, uczuła się zaspokojoną, iż dopełniła powinności.

Nie chcemy utrzymywać, aby gabiet angielski sam jeden tylko powodował się w sprawie wschodniej interesem swoim, czyli tak zwanym *raison d'état*, jak nie twierdzimy, iż Rosya bezinteresownością kierowała się w tej sprawie, i aby misya oswobodzicielki ludów uciśnionych była kiedykolwiek jej zadaniem; ale nie damy temu wiary, aby Turcya mimo zgniecenia powstania i pokonania Serbii była w stanie urządzić się jakkolwiek w całość organiczną i utrzymać się o własnych siłach. Krew zatem przelana ani jej nie zapewni bytu, ani zabezpieczy Europę od wstrząśnień, jakie sprowadzić musi upadek przeszło czterowiekowego państwa. Rozkład powolny Turcyi, a powstawanie nowych państw z jej odłamów, było jeszcze najwłaściwszą drogą do stopniowego rozwiązania kwestyi wschodniej. Zazdrość obopólna stanęła temu na przeszkodzie. Dyplomacya woli, aby o Konstantynopol walczyli współzawodnicy, aby sąsiedzi dzielili się łupami Turcyi i całą może Europę pogrążyli w wojnę. Mniemamy bowiem, że i do tego przyjdzie nie zadługo. Jeżeli jednak nastanie ta chwila w korzystniejszej dla Rosyi porze, nie jak dziś, gdy ruchy na półwyspie Bałkańskim zastały ją nieprzygotowaną, wtedy żałować może wypadnie obecnej sposobności rozstrzygnięcia o losie Serbów i Bułgarów bez oddania ich w zawisłość Rosyi. Nie może flota angielska stać ciągle w pobliżu Konstantynopola na straży jego; nie zawsze Turcya będzie miała tyle czasu, aby ściągnąć wojska z Azyi i Afryki; nie zawsze też Grecya i Rumunia zechcą pozostać neutralnemi, a przeto sprawa dziś mimo przelewu krwi nie załatwiona, wywołać nie omieszka nowych zapasów, które może nie zamkną się już w granicach wojny zlokalizowanej.

KORESPONDENCYA „CZASU.“

Berlin 10 sierpnia.

Pewne symptomata, za których wszelako tłumaczenie nie biorę odpowiedzialności, kazałyby mniemać według zdania niektórych osób dobrze informowanych, że zbliża się chwila, kiedy trzy mocarstwa przeprowadzą plany oddawna między niemi jakoby ułożone, a mające zmienić kartę Europy. Według tych kombinacyj, Rosya miałaby w porozumieniu z Austryą i Niemcami przyłączyć sobie parę prowincyj tureckich; Austrya miałaby także uzyskać część łatwo dającą się naznaczyć. Polityka ta rozbiorowa miałaby znowu odbić się w innych stronach za pomocą kompensant. Powtarzam, że nie biorę odpowiedzialności za tę złowrogą kombinacyę, ale według niej, Niemcy miałyby szukać wynagrodzenia w aneksyi części Królestwa Polskiego, to co w Prusiech nazywają naturalną granicą. Utrzymują, że są pewne objawy wskazujące, że Rosya gotowa odstąpić Warszawy i kraju zawiślańskiego i że nawet tajemne rozkazy przygotowują tę ewentualność. Mniemają nadto, ze pewna zmiana w polityce hr. Andrassego na korzyść Słowian dozwala przypuszczać, że Austrya się zgodzi na aneksyę Bośni i Hercegowiny, a nawet Serbii. Nie ma wątpliwości, że za tę cenę Prusy zgodziłyby się na podział, Rosya zyskałaby o tyle, że rusyfikacya reszty krajów polskich stałaby się jej łatwiejszą. Prusy, które rozumieją się na sztuce germanizacyi i wynaradawiania, rzuciłyby się ochotnie na prowincye polskie, a zdobycz pokojowa upragnionej granicy, wynagrodziłaby trudne zadanie zaasymilowania pomnożonego żywiołu polskiego. Dla Polski byłoby to ostateczne nieszczęście, niechcemy powiedzieć śmiertelny cios; Bógby dał, aby te wiadomości o tajnym traktacie pokazały się mylnemi. Oddawna pracowano nad takim projektem; car Aleksander obawiał się opinii publicznej swego kraju, któraby mu zarzucić mogła, że odstępuje kraju słowiańskiego Niemcom; ale zamknąłby jej usta aneksyą prowincyj tureckich, łatwiejszych do zmoskwicenia, niż Polska.

Utrzymują, że Rosyanie, którzy pokupowali dobra w Polsce po prawym brzegu Wisły, sprzedają je i wynoszą się, że w Warszawie przygotowują przewóz archiwów i zbiorów itd.... Powtarzam raz jeszcze, że są, to dotąd tylko pogłoski, ale na nieszczęście dość prawdopodobne, aby ich nie lekceważyć.

W Rosyi zamiast uśmierzać ruch słowiański, rząd dolewa jeszcze oliwy do ognia, chce bowiem, aby go zmuszono do działania. Cesarzowa stoi na czele komitetów pomocy, nieukrywają się wcale z sympatyami dla sprawy słowiańskiej; wszystko to jest bardzo groźne, a zadumane czoło ks. Bismarka, który w milczeniu nową przygotowuje aneksyę, daje wiele do myślenia.

Trzy mocarstwa niebędą się pewno nikogo pytać o pozwolenie wykonania swych planów, wiedzą bowiem, że wbrew protestom Anglii fakt dokonany będzie przyjęty. Niektóre osoby utrzymują, że traktat tajemny istnieje oddawna. Rosya stara się wywołać interwencyę na korzyć Serbów, a tym czasem zasiłkami, jakie jej przesyła, stara się nagrodzić swoją bezczynność. Cała ta sprawa zostawi głębokie ślady w Rosyi niechęci, potrzebę rehabilitowania się na zewnątrz, zgoła wielką gorycz przeciw rządowi, który okazał się słabym i niezdecydowanym. Idee wolności, niepodległości itp. krzewią się bezkarnie w Rosyi w imię kwestyi serbskiej. Jeszcze kilka kroków naprzód, a absolutyzm stanie się niemożebnym; w miejsce despotyzmu z góry, przyjdzie inny despotyzm jeszcze bardziej nieznośny, biórokracyi wrzekomo liberalnej i nihilistycznej. Zmieni się tylko despota.

W Niemczech głęboki spokój i przerażająca cisza, niezadowolenie jest jednak ogólne; Cesarz jest zamyślony, Bismark w bardzo złym humorze, jego otoczenie milczące i ponure. Przypuszczają, że coś się nieudało, że coś zagraża, że się ukrywa jakiś bolesny zawód; mówią to osoby dobrze informowane, ale tajemnica jest ściśle zachowana.

Rzym 6 sierpnia.

(P.) Nadeszły przedwczoraj do ministerstwa spraw zagranicznych niepokojące depesze. Przewidują tutaj w kołach dobrze poinformowanych wspólną interwencyą zbrojną Austryi i Rosyi, w sprawie wschodniéj, a chociaż inne mocarstwa dotąd usiłują odwieść Austryą od owego kroku, żadnéj prawie nie masz nadziei zapobieżenia mu. Mimo posępnego położenia rzeczy, ministrowie włoscy przejeżdżają się bezustannie. Zaledwo Depretis i Nicotera powrócili z Genui, a już pierwszy z nich do nowéj gotuje się wycieczki, do Turynu. Podobno towarzyszyć mu będzie kolega jego Zanardelli. Każda wycieczka kończy się oczywiście obiadem, a obiad mową polityczną. Takiéj mowy spodziewają się na obiedzie turyńskim, w któréj prezes ministerstwa ma wyłożyć swój program polityczny w przededniu nowych wyborów. Na północy, zwłaszcza w dawnych prowincyach piemonckich, niewielu liczą stronników Depretis i Nicotera; to też popisują się przywiązaniem do porządku i do familii królewskiéj. W Genui, gdzie odbyły się wyścigi wodne wobec księcia Tomasza, Nicotera publicznie zaklinał się, że monarchia nigdy nie miała goretszego nadeń zwolennika. Stary Garibaldi, gdy przeczyta na samotnéj Caprerze tę mowę dawnego towarzysza broni, rozśmieje się głośno.

Opozycya naśladuje ministrów. Ona także w przewidywaniu nowych wyborów gotuje się do walki. Wiadomo, że Włochy liberalne rozpadają się na dwie połowy, dające nawet geograficznie oddzielić się od siebie: na umiarkowanych, przeważnie w północnych Włoszech i Toskanii, oraz czerwonych, panujących wszechwładnie w Sycylii i Neapolu, a zyskujących coraz więcej wpływu w dawnych granicach państwa papieskiego. Po części jednak kolor czerwony prowincyj południowych, nie tak ze zamiłowania w skrajnych zasadach swój początek bierze, jak z opozycyi narodowéj do hegemonii północnéj. Konsorterya wciągu 16-letniego panowania swego, nietylko nic nie uczyniła na korzyść tych prowincyj, lecz wszelkiemi sposobami wyzyskiwała i pewna swéj władzy, obchodziła się z niemi, jakby z krajem podbitym. Strącona nareszcie z wyżyn panowania i zupełną zagrożona nicością, jeśli nowe wybory dla néj wypadną niepomyślnie, poznała błąd swój i umizga się do względów ludu neapolitańskiego, którym poniewierała tak długo i po pretoryańsku. Sella umyślnie przybył do Rzymu, zkąd niebawem uda się do Neapolu, gdzie jego nieliczni przyjaciele ofiarowali mu obiad. Ma nawet zapuścić się do Sycyli, chcąc może naocznie przekonać się, że tam dla niego wszystko stracone.

Franciszkanie sławnego klasztoru asyżskiego, po dziesięcioletnim procesie wygrali sprawę w drugiéj instancyi. Sąd apelacyjny ankoński skazał rząd na powrócenie dóbr zabranych i zapłacenie kosztów. Czy jednak rząd zechce poddać się wyrokowi najsłuszniejszemu, rzecz to inna i wielu o tem powątpiewa. Prawdopodobnie pójdzie sprawa w odwłokę, dopóki obecni zakonnicy nie wymrą aż do dwóch. Wtedy własność ich przeszłaby na skarb państwa, według dekretu rządu powstańczego z r. 1860, który przez Franciszkanów uznany został za prawomocny, skoro na nim oparli swój proces.

Kardynał-arcybiskup Donnet podał prośbę do Stolicy Swiętéj, aby kazała rozpocząć proces beatyfikacyjny Krzysztofa Kolumba. Poruszono już sprawę tę wciągu soboru watykańskiego, ale wypadki polityczne rozprószywszy zebranych ojców, podały ją w odwłokę. Jest nadzieja, zwłaszcza po gruntownem dziele hr. Roselly de Lorgues i ciekawych publikacyach lat ostatnich, że pamięć wielkiego bohatera, który żył jedynie dla sławy bożéj, zostanie uświęconą policzeniem go w poczet błogosławionych.

Po zabójstwie Garcya Moreno, nieodżałowanego prezydenta Rzeczypospolitéj Equador, lękano się, że bezwyznaniowcy opanują tam rządy i do kraju szczęśliwego wprowadzą te same polityczno-religijne zamieszki, jakie wszędzie niemal w Europie cechują erę liberalną. Tymczasem poczucie katolickie okazało się tak silnem w dalekim tym kraju, że zarówno senat jak sejm ogromną większością wybrały następcą po Morenie niemniéj gorącego katolika. Po dopełnieniu tego czynu, wystosowały wspólny adres do Stolicy Świętéj, donosząc o tem co zaszło i prosząc błogosławieństwo dla nowych rządów. Ojciec Święty w rzewnym liście do prezydenta cieszy się z gorącéj wiary Rzeczypospolitéj i wzywa na nią błogosławieństwa niebios. Zabitemu Morenie wznoszą pomnik w Rzymie w kolegium południowo-amerykańskiem.

Rzym 10 sierpnia.

Uwaga publiczna zwracała się w ostatnim tygodniu, częścią na wiadomości z pola walki, częścią zaś na podróż księcia Piemonckiego. Wypadki wojenne na granicy serbskiej, nie ściągały jednak całej uwagi Włochów, których wzrok przenikliwy, zwraca się częściej do Wiednia lub Konstantynopola, niż do Belgradu, zwłaszcza wiedząc dobrze, że w Wiedniu kwestya wschodnia zapewne się rozstrzygnie. Spodziewają się tutaj ciągle, że wojna zostanie zlokalizowaną, i że Europa nie będzie zmuszoną do interwencyi; trzeba jednak powiedzieć, że podobne nadzieje nikną z dniem każdym wobec zbrojenia się Rosyi i Austryi, i tych głuchych intryg dyplomatycznych, które w chwili powstania są tajemnicą powszechnie wiadomą. Podróż królewicza do Rosyi, któréj niektóre dzienniki starały się nadać charakter polityczny, nie była przeznaczoną do wywołania serdeczniejszych stosunków nad głoszone od dni kilku przez prasę rosyjską liczne panegiryki na cześć Włoch i Włochów. Podróż ks. Humberta i ks. Małgorzaty była bardzo dawno postanowioną, jeszcze przed wybuchem wojny na półwyspie Bałkańskim; trzeba ją tylko uważać za *pendent* do podróży londyńskich, berlińskich i wiedeńskich. Prócz tego rola polityczna ks. Humberta była zawsze bardzo drobną, że nie powiemy, żadną. Odgrywa on w rządzie swego kraju rolę, zwykle przeznaczoną następcom tronu, objawiania sympatyj i tendencyj przeciwnych polityce każdego gabinetu. Zostawmy więc dziennikom rosyjskim wychwalanie Depretisa i nadzieję, że polityka carska na Wschodzie, znajdzie we Włoszech silne poparcie. Nie trzeba im odbierać tego złudzenia i niweczyć nadzieję nowego przymierza.

W Rzymie nie ma nic nowego; zapowiadają dwie wielkie wystawy; jedna ma się odbyć w roku przyszłym w Watykanie, dla uczczenia 50-letniej rocznicy episkopatu Piusa IX; druga pod nazwą „wystawy powszechnej“, ma przyjść do skutku dopiero w roku 1880. Powiadają, że jakieś francuskie stowarzyszenie podjęło się wybudować na prawym brzegu Tybru, na łąkach ogromnych, otaczających zamek św. Anioła potrzebny gmach w tym celu. Są więc jeszcze na tym świecie bardzo zuchwali śmiertelnicy! Chcieć urządzić w Rzymie wystawę powszechną, w chwili gdy położenie ekonomiczne i przemysłowe Włoch, od lat czterech nie zmieniło się bynajmnej, jest to żądać faktycznego niepodobieństwa. Co do wystawy watykańskiej, której celem jest przedstawić archeologom i miłośnikom sztuki chrześciańskiej wszystko, co mniej więcej odnosi się do tej gałęzi, tak ważnej dla tradycyi artystycznej, jestem przekonany, że będzie miała największe powodzenie. Podobna wystawa, tylko na daleko mniejszą skalę, odbyła się już raz w r. 1870 u Kartuzów w Termach i to najlepszy dowód użyteczności podobnej instytucyi, dla rozwoju sztuki chrześciańskiej.

Londyn 10 sierpnia.

Cesarz Wilhelm zaprosił ks, Connaught, syna królowej Wiktoryi na wielkie ćwiczenia wojsk pruskich i saskich, mające się odbyć w jesieni w okolicy Lipska.

Jeden z gorących niegdyś obrońców sprawy polskiej, p. Pope Hennessy, gubernator Barbados, którego urzędowanie było niedawno przedmiotem rozpraw parlamentarnych, zostanie wkrótce odwołanym ze swojej posady, nie dla tego, by rząd niezgadzał się z jego postępowaniem, ale z powodu, że polityka p. Hennessy popierająca federacyę kolonij angielskich i wysp podzwrotnikowych jest bardzo niepopularną.

Sir Henry Barkley pragnie usunąć się z gubernatorstwa przylądka Dobrej Nadziei, gdzie jest tytularnym tylko rządcą, a posadę tę przynoszącą 5,000 funtów sterlingów rocznie, otrzyma p. Pope Hennessy, który jako gubernator Barbados, pobierał dotąd tylko 4,000 funt. sterl.

Lord John Manners, przyjaciel za lat młodych Disraelego, minister poczt w gabinecie obecnym, otrzyma godność para. Jest on bratem ks. Rutlanda. Równocześnie sir C. Adderley ma dostąpić tego samego zaszczytu. Ks. Napoleon dowódzca bateryi swego imienia udaje się na urlop, który w większej części przepędzi wraz z matką w Arenenbergu, wyleczywszy się zupełnie z poparzenia ręki podczas wycieczki w Addershot, w gronie swoich towarzyszy.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, jenerał Grant, ma przybyć po ukończeniu swego urzędowania do Anglii.

Konstantynopol 4 sierpnia.

W ostatnim moim liście podałem wam niektóre szczegóły i wskazówki o roli, jaką przypisują Halil-szerif paszy i o kierunku, jaki on stara się nadać polityce tureckiej. Dziś zastanowię się nad projektami reformy i konstytucyi, o których tak wiele mówiono, co mi też da sposobność przedstawić zamiary i dążenia dwóch osobistości najbardziej wpływowych w ministerstwie: Midata paszy, prezesa Rady stanu, i Mehmeda Raszyd paszy, w. wezyra. Zacznę od Midata, gdyż on odegrał główną rolę w strąceniu sułtana Abdul Azisa i w postawieniu programu reform. Pisano wiele o tych projektach, ale ogólnikowo i niejasno, i to z prostej przyczyny, że nieznano tej kwestyi, jak ona się tu przedstawia. Jest to faktem niezbitym, że głównym powodem opłakanego stanu, w jakim znajduje się państwo ottomańskie, jest nierówność praw cywilnych muzułmanów i chrześcian. Nie trzeba być zbyt przenikliwym, aby dostrzedz w codziennych wypadkach dowodów tej nierówności. Turek w Konstantynopolu i na prowincyach jest zawsze panującym i władcą. Urzędnik chrześciański, jeśli się zdarzy, jest zawsze zawisłym, nie oddają mu ani tej czołobitności, ani tych względów, ani tych zaszczytów, jak urzędnikom muzułmańskim nawet niższego szczebla. Przekonałem się o tem osobiście. Jeśli wspominam o tym szczególe, to dla tego tylko, że jest codziennym wyrazem ogólnego położenia tak dotkliwego dla chrześcian. Nie ma ani jednego chrześcianina w tej mnogości urzędników pałacowych, adjutantów, szambelanów i t. p., jest ich kilku między lekarzami sułtana. Wszyscy gubernatorowie prowincyi są muzułmanie. Przed parą miesiącami powierzono wprawdzie zarząd Hercegowiny ormianinowi Konstantyn-paszy, ale to było ustępstwo na żądania Europy, dla potrzeby położenia wyjątkowego. Nominacya ta nie była wcale wskazówką zmiany systematu, gdyż była jedynym wyjątkiem. Kaimakani, którzy w administracyi prowincyonalnej zajmują pierwsze miejsce po gubernatorach i niżsi od nich monteszerify i mudrowie, są zawsze muzułmanie tylko. W trybunałach prawa muzułmańskiego świadectwo chrześcian nie bywa przyjmowane. Na wsiach zarówno jak w Konstantynopolu ta nierówność okazuje się we wszystkich aktach życia publicznego i życia prywatnego. Jest ona tem dotkliwszą dla chrześcian, że kiedy muzułmanie tak są zanurzeni w ciemnocie i barbarzyństwie, oni przeciwnie zyskali już pewien stopień oświaty i niezaprzeczonej wyższości umysłowej. Rząd sam zdaje się to uznawać, powierzając urzędnikom chrześciańskim takie posady, które przedstawiają delikatne i trudne zadania, lub wymagają specyalnych wiadomości. Ale powtarzam, ci nawet urzędnicy chrześciańscy doznają na każdym kroku upokorzenia. Jakież ztąd następstwo? Oto, że żaden urzędnik chrześcianin nie jest szczerze oddany sprawie rządu muzułmańskiego. Ta tajona nienawiść nie wypływa z różnicy religii, ale z niezręczności, z jaką dają im uczuć i przypominają im, że są tylko rajasami czyli giaurami. Co zaś do ludu chrześciańskiego, wszędzie, gdzie się spotyka z żywiołem mahometańskim, doznaje tego samego upokorzenia i ucisku. Oto jest klucz tego groźnego położenia, wspólnego pożycia muzułmanów z chrześcianami w stanie podejrzliwości ciągłej i tajonej nienawiści. Rozdział jest głęboki, bo wypływa z obyczajów. Usunąć go też niepodobna za pomocą *irade*. Przypuszczając nawet, że rząd sułtański użyłby wszelkich środków, aby dokonać połączenia dwóch ras i obywateli różnej wiary, upłynąćby musiał długi okres lat, aby jakikolwiek w tym kierunku osiągnąć rezultat.

W tych projektach konstytucyjnych z pośród Turków, jeden tylko Midat pasza jest dobrej wiary. Trzeba mu to przyznać, że chce szczerze wprowadzenia w życie reform, z któremi połączono jego nazwisko a zasadzających się na równouprawnieniu chrześcian z muzułmanami. Ztąd jeszcze nie wypływa, aby Midat miał być mężem stanu, owym zbawcą i odnowicielem Turcyi, jak to niektóre dzienniki europejskie przedstawiają, w portretach tureckiego ministra, przesadnie pochlebnych. Midatowi brak rzeczywistego wykształcenia. Zachował coś w pamięci z tego co widział i słyszał, i oto cała jego wiedza, przytem ma pewną energię i czynność. Ale są cienie w tym obrazie. Midat jest niezmiernie próżny, a wstrzemięźliwość nie jest jego zaletą. Upija się często *raką*, a jak zwykle ludzie płytkiego wykształcenia, ma olbrzymie zaufanie w sobie i wysokie mniemanie o swej wartości osobistej. Główną jego zaletą jest gorący patryotyzm, który umysł jego oświecił, wskazując mu, że ratunkiem państwa Ottomańskiego mogłoby być jedynie zsolidaryzowanie interesów ogólnych i prywatnych wszystkich poddanych Porty przez dopuszczenie chrześcian do srówności praw cywilnych i politycznych. W tem widział jano, na nieszczęście wpośród muzułmanów, sam jeden ma to przekonanie. W Europie mniemano błędnie, że jest on popartym w tych zamiarach przez softów. Myślano zdaleka, że ponieważ softy znaczy tyle co student, a zatem muszą być nieco wykształceńsi i że w epoce wielkiej kryzys państwa są w stanie wznieść się do wysokości sytuacyi i do zrozumienia jej potrzeb. Było to pomyłką. Softy nie są wykształceni w znaczeniu europejskiem tego słowa. Uczą oni się tylko Koranu. Otóż Koran lubo zawiera niektóre przepisy nakazujące czynić dobrze bliźniemu, nakazuje również nienawiść niewiernych. Gdy się zestawi przepisy miłości z przepisami nienawiści w religii Mahometa, przeważy szala nienawiści dla wszystkiego, co nie jest mahometanizmem. Daremnie starają się dziś niektórzy z wykształceńszych Mahometan wykazywać, że Koran nie jest nieprzyjazny chrześcianom i da się pogodzić z postępem. Na poparcie tego twierdzenia przytaczają niektóre ustępy księgi świętej. Ale ich postępowanie wypływające z wychowania opartego na Koranie jest zaprzeczeniem tej teoryi, dziś stworzonej dla użytku tych przyjaciół Turcyi w Europie, którzy twierdzą, że może się stać konstytucyjną i liberalną. Softy więcej niż ktokolwiek są przeciwni ustępstwom dla chrześcian. Jeśli z początku wołali: Niech żyje konstytucya! wypływało to z zupełnej nieznajomości urządzeń konstytucyjnych w państwach europejskich i że nie rozumieli tego słowa.

Sądzili, że otrzymawszy konstytucyę, wzmocniliby Islam, a z nim swoje panowanie. Niektóre dzienniki tureckie jak *Bassczeret* (jasnowidzący), objaśnili ich o następstwach konstytucyi, że pierwszem byłoby równość prawa z chrześcianami, przypuszczenie chrześcian do wojska, i dano im do zrozumienia, że chrześcianie jako liczni i wykształceni, w krótkim przeciągu czasu opanowaliby muzułmanów. Wtenczas powstało wielkie rozbicie stronnictwa mniemanych liberałów idących za Midatem, bo nie wiedzieli dokąd on ich prowadzi. Przypomina to zupełnie okrzyk moskiewskich sołdatów w r. 1826: „Niech żyje konstytucya!“ — najmocniej przekonanych, że konstytucya to żona W. księcia Konstantego. Najpierw cofnęli się softy. Poszli oni dalej, bo przed kilkoma dniami 500 do 600 softów podało protestacyę przeciw zamiarowi konstytucyi, składając ją ex-sułtance Walidzie.

W. Wezyr Mehemet Rużdi pasza, który zrazu zdawał się zgadzać na projekt konstytucyi, dziś jest mu stanowczo przeciwnym. Sułtan Murad, który przyjął projekt Midata paszy, gdy tenże go wzniósł na tron, dziś go już popierać nie może, bo wola jego wraz ze zmysłami w zupełnym nieładzie. Nieporozumienia między Wezyrem a Midatem paszą bywają tak częste i ostre, że Midat podał się był do dymisyi, ale jej nie przyjęto. Ponowi jej żądanie niebawem, bo czuje się zobowiązanym wobec ludu i Europy zapowiedzą konstytucyi. Znane są zresztą usposobienia ks. Abdul Hamid Effendego, że jeśli po bracie sułtanie Muradzie wstąpi na tron, nie będzie chciał słyszeć o żadnej konstytucyi lub wolności ludu.

Nie unosimy się tu złudzeniami i teoryami, ale na zbadaniu faktów i osób się opierając, możemy teraz wnioskować o przyszłości, jaka czeka projekta konstytucyi. Znając usposobienie W. Wezyra sądzić można, że zostanie ona nazawsze projektem tylko, ale przypuszczając ewentualność, że byłaby istotnie ogłoszoną, jakieżby ztąd wypłynęły następstwa, odnośnie do interesów Chrześcian i ogólnego rozwoju czy ratunku państwa Ottomańskiego? Wnosząc z usposobienia urzędników mahometańskich, którzyby w niej widzieli groźbę dla swoich rządów i pewność przewagi w krótkim czasie Chrześcian, nietylko nie można jej wróżyć powodzenia, ale można być pewnym, że zrobi *fiasco*. Nie trzeba nadto zapominać, że lubo rząd Porty dąży ciągle do centralizacyi, nie jest on dość silnym, aby w prowincyach módz przeprowadzić tak radykalną zmianę. Stanęłaby temu na przeszkodzie olbrzymia rozległość państwa, trudność komunikacyi, a nadewszystko dezorganizacya administracyi bez ładu i systemu. Jeźli Europa łudzi się jeszcze co do możności przeprowadzenia konstytucyi, to poddani Chrześciańscy Turcyi nie podzielają wcale tego złudzenia stanowczych ustępstw dla siebie od rządu mahometańskiego. Aby zamydlić Europie oczy, mogą ogłosić wrzekome koncesye, które jednak, jak wszelkie dotychczasowe sułtańskie hatty na rzecz Chrześcian, zostaną tylko na papierze.

Chrześcianie tureccy są zniechęceni. Stanowisko Anglii broniącej Turków *per fas et nefas* nie może im dodawać otuchy. Zwracają przeto nadzieję do innych mocarstw i spodziewają się kongresu europejskiego, któryby im zapewnił pewne prawa i ułożył stosunki. Nie tylko Chrześcianie wyczekują kongresu, ale także i rozumniejsi potryoci tureccy, którzy widzą otwierającą się przepaść i niemoc rządu zażegnania niebezpieczeństw politycznych, administracyjnych i finansowych. Dość powiedzieć, że od kongresu oczekują nietylko rozwikłania kwestyj politycznych, ale także wpływu na stosunki ekonomiczne krajów tureckich. Im szerszy byłby program kongresu, z tem większą byłby przyjęty radością przez ludność chrześciańską, która z uległości Porty zbierała tylko ciężary, wysokie podatki, upokorzenia, a żadnych korzyści i żadnych istotnych rękojmi.

Konstantynopol 6 sierpnia.

Utwierdza się tu przekonanie, jakoby zawartem zostało ściśle przymierze między Rosyą i Austro-Węgrami. Trzeba przeto zastanowić się nad wrażeniem, jakie wobec tego doznają różne grupy ludności państwa ottomańskiego. Wrażenie między Chrześcianami jest wyśmienite. Chrześcianie wzdychają przedewszystkiem do stanu, któryby im zapewnił prawa obywatelskie, bezpieczeństwo w handlu, pewność, że w spokoju spożywać będą mogli owoce swej pracy. Austro-Węgry eklektycznym charakterem swego rządu i ludów składowych wzbudzają tu wielką ufność. Co się tyczy Rosyi, jest tu stronnictwo, które się stara, ale bezskutecznie, osłabić nadzieje i sympatye między ludnością chrześciańską, utrzymywane odwieczną agitacyą. Przeto mniemane to przymierze jest bardzo dobrze widziane przez Chrześcian tureckich, którzy się spodziewali, że raz na seryo zajmą się ich losem.

Turcy przeciwnie, są mocno zaniepokojeni tem co się dzieje, bo czują oni, że gdyby istotnie istniało takie przymierze w ten lub inny sposób położyłoby ono stanowczy koniec ponowaniu mahometańskiemu z wyłączeniem chrześcian. Wszelkie usiłowania zwróci

rząd Porty, aby przeszkodzić utworzeniu tego przymierza. Halil szerif pasza stoi na czele tych dążności obronnych.

Opiera on się na sir Henry Elliot ambasadorze angielskim, który bardziej może niż W. Wezyr radby rozerwać przymierze mogące zagrażać całej polityce angielskiej.

Pod tym względem ciekawą jest rzeczą nieporozumienie pomiędzy kolonią angielską w Konstantynopolu a ambasadorem Jej królewskiej Mości. Nieporozumienie to zaostrzyło się skutkiem publikacyi angielskiej *blue book*. Kolonia angielska znając dokładnie fakta okrucieństwa Turków, jakie zaszły w Bułgaryi, była oburzoną sposobem przedstawienia ich w notach sir Henry Elliota, który zdaje się nie wiedzieć o najstraszliwszych czynach lub stara się je osłonić. Kolonia rosyjska posiadająca bardzo zmyślnych ajentów, zdaje się radować ze zbliżenia Austryi z Rosyą. Najwydatniejsze figury rosyjskie w Konstantynopolu głoszą, że Austrya wiążąc się ściśle w sprawach Wschodu z Rosyą obiera najstosowniejszą drogę do zabezpieczenia swych interesów. Turcy w tem położeniu pocieszają się czytaniem dzienników występujących przeciw polityce hr. Andrassego, i zbliżenia do Rosyi. *N. fr. Presse* ma oczywiście wielkie powodzenie w Stambule. Nieufność i nieprzyjaźń dla Austryi wzrasta. Zwłaszcza nie mogą się tu zgodzić z myślą, aby Austrya przyłączyła Bośnią. Artykuł annexyjny *Fremdenblattu* wywarł tu silne wrażenie. Pocieszają się jednak, że hr. Andrassy, jako Węgier, nienawidzi Słowian i nieda się wciągnąć do polityki annexyjnej. Obawa jednak, że Serbia może się powiększyć nowemi nabytkami i utworzyć silne mocarstwo słowiańskie u granic Węgier, wstręty te do annexyi mogła przyzwyciężyć. Dla polityków i patryotów tureckich, ta ewentualność okupacyi czy annexyi austryackiej w porozumieniu z Rosyą, jest najdotkliwszym, najboleśniejszym ciosem.

Wypadkiem ostatnich trzech dni było postanowienie rządu odnośnie do projektu konstytyi i reform. Pod pozorem naglejszych spraw i toczącej się wojny, ogłoszono odroczenie obietnic uroczystych pod tym względem. Ten nagły zwrot nie zadziwi waszych czytelników, po tem, com donosił w ostatnim liście o tutejszych stosunkach. Zadziwiać tylko może otwartość z jaką rząd Porty depcze owe projekta, o które tak wiele robił hałasu. Tłumaczą to stosunki w jakich postanowienie to zapadło, nie było ono bowiem rozbierane naprzód, ale skutkiem rozpaczliwego *coup de tête* powziętego nagle.

Midat pasza, jak wam to już pisałem, uważał się za zobowiązanego honorem, aby rząd przyznał Chrześciańskiej ludności konstytucyjne rękojmie, których on był promotorem. Przeciwnie W. Wezyr, który nigdy nie był zwolennikiem tych projektów, nie stawiał tylko dla tego stanowczej opozycyi, że chwilowo zapanował był prąd, który Midat był czynił nader popularnym, i szczerze popieranym przez sułtana Mahmuda. Dziś sułtan sparaliżowany i zdziecinniały, a prąd liberalny ustał między Turkami. Domniemany następca tronu Abdul-Hamid-Effendi jest przeciwnikiem projektów Midata; jest to, jak mówią prawdziwy Turek, który nie pojmuje Turcyi konstytucyjnej, a zwłaszcza równouprawnienia Mahometan z Chrześcianami. Gdy wstąpienie jego na tron zdaje się zbliżać nieuniknienie, W. Wezyr użył jego wpływu, aby obalić projekt Midata. Midat użył ostatniego środka pobudzenia gorliwości swoich dawnych zwolenników. Napisał kilka artykułów w świeżo utworzonym dzienniku *Kribad* (jedność), które wywarły pewne wrażenie. Wtenczas to W. Wezyr zrobił prawdziwy zamach stanu. O postanowieniu tem ogłoszono w dziennikach urzędowych.

Następstwa tego kroku dadzą się łatwo przewidzieć. Jedyny argument jaki na rzecz Turcyi przytaczali jéj przyjaciele, a mianowicie Anglia, była właśnie zapowiedź reform, których wykonanie miało być zapewnionem. W Europie objawiała się pewna sympatya dla tego mniemanego odrodzenia Turcyi. To prawda, że wiele zdarzeń, a mianowicie zajścia w Bułgaryi, osłabiały tę sympatyę. Ale spodziewano się zawsze wykonania reform. Dziś te nadzieje upadły, a sam rząd zadał im cios śmiertelny.

Pierwszem następstwem tego kroku będzie to, że chrześcianie tureccy niczego już od Porty spodziewać się nie mogą i tylko wyglądać zagranicznéj interwencyi lub kongresu europejskiego. To pragnienie interwencyi lub kongresu, o czem już doniosłem, wzmoże się jeszcze więcéj. Nawet pomiędzy Mahometanami podzielana jest ta idea kongresu. Dymisya Midata paszy zdaje się być nieuniknioną i nastąpi zapewne w krótkim przeciągu czasu.

Otrzymałem wiadomości z Egiptu, które wskazują, że i tam także położenie jest trudnem. Widziałem sędziów nowych trybunałów ustanowionych przez Chedywa. Są oni oburzeni opozycyą, na jaką natrafia wykonanie ich wyroków i utrzymują, że nie zajmą swych krzeseł sędziowskich, dopokąd Europa nie da im rękojmi. Ma tam przytem panować wielki brak pieniędzy i zupełna stagnacya w interesach.

Wiedeń 13 sierpnia. Liczne wypadki uwięzienia w południowych Węgrzech i Chorwacyi, przybierają coraz szersze rozmiary. Rząd węgierski i chorwacki chwycił się energicznych środków, do wykrycia tajnych agitatorów. W skutek tego wywiąże się wiele politycznych procesów niemiłych, tak dla oskarżonych jak i oskarżycieli. Półurzędowa *Budapester Correspondenz* zamieszcza w tej sprawie następujące doniesienie: Aresztowanie w Belowarze i w Pakraci nastąpiły w skutek wykrycia agitacyi Serbów prawosławnych. Agitacya ta skierowaną była głównie przeciw katolikom chorwackim i mężom stojącym u steru rządu chorwackiego. Bana Mazuranicza uważano za zdrajcę (tak głosili fanatycy w swych tajemnych schadzkach), gdyż stara się on usuwać wszystkich Serbów od urzędów, a jedyny urzędnik narodowości serbskiej, szef sekcyi Żiwkowicz jest zaprzedany Madiarom. Jak tylko ks. Milan zdobędzie Bośnię, prześladowani mieszkańcy muszą wraz z wychodźcami bośniackiemi, chwycić za broń, i pospieszyć na pomoc braciom, walczącym po drugiej stronie Sawy. Rząd chorwacki dowiedziawszy się o podobnych agitacyach, przedsięwziął odpowiednie kroki, a urzędników poszlakowanych o współudział w tych agitacyach usunął z ich posad. Rząd nie widział potrzeby usprawiedliwiać się z tego. Prokurator rządowy posiada kilka pisemnych dowodów tych agitacyj. Aresztowany w Karłowcach pop Begowicz, jest bardzo niebezpiecznym agitatorem. Mileticz używał go do podbudzania ludu, na serbskich, kościelnych kongresach; miał on bardzo ścisłe stosunki z agitatorami w południowych Węgrzech; w Karłowcach, gdzie starał się o biskupstwo, zorganizował liczne demonstracye przeciw Węgrom i unionistom chorwackim, zwłaszcza przeciw biskupowi karłowickiemu Teofanowi Żiwkowiczowi. Begowicz był już kilkakrotnie pod zarzutem czynu karygodnego, ale nie można go było uwięzić z braku dowodów.

— W sprawie pociągów sanitarnych podaje *Tagblatt* następujący okólnik ministra handlu do zarządów kolejowych: „Ze sprawozdania o uchwałach powziętych na wspólnej konferencyi dyrektorów kolejowych z dnia 27 lipca w sprawie kolejowych pociągów sanitarnych okazuje się, że austryackie zarządy kolejowe z wypróbowaną ofiarnością oświadczyły gotowość najusilniejszego przyczynienia się do załatwienia tej sprawy. Co do powziętej uchwały, że potrzebne mosty komunikacyjne jak i całe wewnętrzne urządzenie, powinny być przez zarząd wojskowy dostarczone, a tam gdzie to urządzenie jest w pogotowiu, przechowane, — zauważa się przedewszystkiem, że zarząd wojskowy nie rozporządza żadnemi funduszami na opędzenie tych wydatków i przy najlepszej chęci ani teraz ani w najbliższych latach nie będzie mógł dostarczyć i przechować mostów komunikacyjnych. Ponieważ z drugiej strony nie da się zaprzeczyć, że sprawienie i przechowanie mostów komunikacyjnych stanowiących część składową wewnętrznego urządzenia wagonów mogą w każdym kierunku stosowniej i oszczędniej wykonać same zarządy kolejowe, ponieważ dalej na rychłem zakończeniu tej sprawy bardzo wiele zależy, przeto spodziewam się, że nie będę daremnie odwoływać się do wypróbowanego patryotyzmu i okazywanej zawsze uprzejmości zarządów kolejowych, wzywając je niniejszém, ażeby dla celów humanitarnych własnym kosztem wykonały zarządzenie i przechowanie mostów komunikacyjnych“.

— Węgierski dziennik urzędowy ogłasza reskrypt ministra honwedów uzupełniający postanowienia ustawy wojskowej o instytucyi jednorocznych ochotników w ten sposób, że z dobrodziejstwa tego w przyszłości korzystać mogą tylko słuchacze dwóch ostatnich lat wyższego gimnazyum i wyższej szkoły realnej, ale nie słuchacze równorzędnych zakładów.

— Sejm zagrzebski odroczony został w sobotę do 28 b. m.

Teatr wojny.

Serbskie pole walki.

Złowroga i ponura cisza, poprzedzająca zwykle wielkie burze, panuje na wschodniej linii bojowej, po nad doliną Morawy bułgarskiej: gdy grube chmur bałwany zgromadziły się już nad doliną morawską, a nowe jeszcze ich tumany przybywają im w posiłku od północy i zachodu, od Belgradu i z nad Ibaru, — nadciąga z dwóch stron przeciwnych, od wschodu i północy, z nad Timoku i od Niżu cięższa jeszcze chmur nawała... Wkrótce zetrą się chmury i uderzą gromy! a już teraz huczy grzmot po nad górami, oddzielającemi te nadmorawskie ługi od doliny Timoku, bo tam ścierają się już przodowe chmur fale, usiłując przeprzeć się przez góry.

To porównanie może nam przedstawić, choć niedokładnie, ogólny obraz obecnego chwilowego położenia rzeczy, na wschodniej głównej linii bojowej.

Ostatnie ruchy wójsk serbskich, o których głoszą telegramy a raczej zmącone wieści telegraficzne, nie z pola walki, lecz z odległych od niego miast Belgradu i Kalafatu dochodzące i sięgające do 13-go sierpnia, wskazywać się zdają, że wódz serbski porzuca stanowczo niedorzeczny kordonowy system, według którego prowadzono dotychczas wojnę rozstawiwszy a raczej rozrzuciwszy wojska po całem półkolu granic Serbii, a natomiast skupia wszystkie rozporządzalne siły na wschodniej głównej linii bojowej w dolinie Morawy bułgarskiej od Aleksinaczu do Czupryi, aby zgromadziwszy na tej silnej linii obronnej do 100,000 żołnierzy, odeprzeć mógł i pobić główną armię turecką, posuwającą się od wschodu i od południa, to jest z nad Timoku i od Niżu. To przypuszczenie, że sztab serbski porzuca teraz stanowczo system kordonowy, przyjęty na początku wojny przez dowódzców serbskich, podobno wbrew radom Czernajewa, i gromadzi na wschodnią główną nadmorawską linię bojową wszystkie rozporządzalne siły z zachodnich granic Serbii, — to przypuszczenie tłómaczy nam wieści, iż Alimpicz i Czolak Anticz, działający na południowo-zachodnich granicach serbskich, cofają znaczną część sił swoich wgłąb kraju ku wschodowi, bo odsełają je zapewne na wschodnią linię bojową, a z częścią tylko wójsk zostają na zachodniej i południowej liniach, tam po nad Driną, tu przed Siennicą i Nowym Bazarem. Jednak, aby Alimpicz i Czolak Anticz, mogli uszczuplonemi swemi oddziałami powstrzymać chwilowo Turków na południowo-zachodniej linii, dopóki nie rozstrzygnie się walny bój nad Morawą, miano dać rozkaz powstańcom w Bośnii, iżby niepokoili o ile możności Turków z tyłu, a zażądano od Czarnogórców, iżby w tym samym celu posunęli się od swych granic ku Siennicy. Jakoż pułkownik Despotowicz, dowodzący powstańcami w Bośnii, rozwija tam teraz większą czynność na tyłach oddziału tureckiego, nad Driną stojącego; lecz nie donoszą, aby książę czarnogórski odpowiedział powyżej wyrażonemu żądaniu, ruchem ku Siennicy, jak to w właściwem miejscu bliżej przedstawimy.

Powyższe przypuszczenie, iż Serbowie porzucają dotychczasowy niedorzeczny system kordonowej wojny, potwierdzają także doniesienia telegraficzne z Belgradu, zamieszczone w chorwackich i czeskich dziennikach, iż jen. Czernajew i kilku innych oficerów przedstawili księciu Milanowi: że powodem klęsk serbskich jest dotychczasowy sposób prowadzenia wojny, że niemożna dalej toczyć walki na wszystkich granicach równocześnie, ale że trzeba siły zgromadzić na główną linię bojową i na niej działać skoncentrowaną armią. Przedstawiać mieli dalej, że te siły skoncentrowane na głównej lini bojowej, powinny zostawać pod rozkazami jednego naczelnego wodza, gdyż przyczyną dotychczasowych niepomyślnych działań ze strony serbskiej jest poczęści także niejedność dowództwa, nie oddanie wszystkich wojsk pod rozkazy jednego wodza, bez czego nie może być jedności w działaniu wojennem; albowiem liczni a niezależni od siebie dowódzcy nie mogą się wspierać należycie i działać według jednego planu. Ks. Milan i rząd serbski miał uznać słuszność tych uwag, wskutek czego zamianowano jen. Czernajewa naczelnym wodzem, wódz zaś ten ściąga zewsząd a przeto i z zachodnich granic, wojska serbskie nad nad Morawę, na wschodnią linię bojową.

Spojrzyjmy teraz na obecne położenie drugiej strony wojującej.

Główna armia turecka na wschodniej linii bojowej działająca, połączywszy w dolinie Timoku dwa swoje odłamy, to jest korpusy Achmeda Ejuba paszy i Osmana paszy, posuwa się — lecz z wielką powolnością, a może tylko z przezornością — ku dolinie Morawy pomykając z nad Timoku z trudnością czoła kolumn przez góry ku zachodowi dwoma wąwozami (jednym jarem ku Skrobanicy i Topli, a drugim ku Planicy), zarazem zaś posuwa się od południa, od Niżu doliną Nisawy ku umocnionemu Aleksinaczowi, zasłaniającemu prawy bok linii serbskiej.

Przychylni Turkom strategicy *N. fr. Prese* usiłują tłumaczyć w dziwaczny sposób tę, rozpołożeniem pola walki spowodowaną powolność działania armii tureckiej po zwycięztwie nad Timokiem. Według nich, część wojsk tureckich z korpusu Achmed Ejuba paszy przedziera się przez góry w kierunku zachodnim wąwozami ku Bania i Paraczynowi, aby zagrozić od wschodu obronnej linii serbskiej nad Morawą i zatrzymać tam armię Czarnajewa; lecz istotnie główna siła armii tureckiej, obrawszy Widdyn i Dunaj za podstawę działań, posuwa się przez Nikotyn w dolinę Dunaju, i obchodząc w ten sposób po północnej stronie stanowiska serbskie nad Morawą, pójdzie dalej doliną Dunaju przez Milanowacz, Semendrye wprost na Belgrad. Mylność tego przypuszczenia wykazuje nam karta topograficzna Serbii. Wprawdzie armia turecka ruszywszy prawem swem skrzydłem naprzód z pod Zajczaru na północ, łatwo doszłaby przez Nikotyn doliną Dunaju aż do Kłodawy, lecz od Kłodawy i od tak zwanych „Żelaznych Wrót“ wysokie i strome góry przysuwają się do samego brzegu Dunaju i ściskają jego koryto na całej 15to-milowej przestrzeni od Kłodawy aż do ujścia rzeki Pek w Dunaj; między skalistą ścianą gór i wodami Dunaju nie ma żadnej drożyny, nie może przesunąć się żaden większy oddział wojsk. Przeto doliną Dunaju nie może iść armia turecka ku Belgradowi, jak to piszą strategicy *N. fr. Presse*. Nie mogłaby także posuwać się od Nikotynu przez Milanowacz ku Semendryi opodal lecz wzdłuż brzegów Dunaju, albowiem taka linia operacyjna, którą poprowadzili sobie lotem ptaka strategicy *N. fr. Presse*, idzie w poprzek kilkunastu pasm gór i w poprzek głębokich jarów, któremi płyną górskie potoki z południa na północ do Dunaju; przez te góry i jary nie prowadzi żadna droga tylko ścieżki, któremi przedrzeć się może oddział partyzancki, ale nie armia cała z artyleryą i pociągami. Dla tego wieści roznoszone przez *N. fr. Presse*, jakoby armia turecka posuwała się przez Nikotyn, Kłodawę i Milanowacz ku Semendryi i Belgradowi, a w ten sposób obchodziła po północnej stronie obronną linię nad Morawą i stojące tam wojska serbskie, wieści te uważamy za zupełnie bezzasadne.

Armia turecka zgromadzona nad Timokiem, zajęła bocznym zapewne oddziałem Nikotyn i pomknęła patrole ku Kłodawie; ale główne swoje siły posuwać może w doliny Timoku: albo w kierunku zachodnim wąwozami od Zajczaru przez Planicę i Łukowo ku Paraczynowi. i od Kniazewacza przez Skrobnicę i Banię ku Deligradowi, atakować w ten sposób z frontu całą linię Morawy; albo też przedsiębiorąc pozorny tylko atak wspomnionymi wyżej wąwozami, przesunąć na powrót główne siły pod Niż i od południowej strony uderzyć z boku na prawe skrzydło linii serbskiej pod Aleksinaczem. W pierwszym razie, jeżeli nie od Kniazewacza ale od Zajczaru przedrą się główne siły tureckie drogą przez Planicę, obejdą wprawdzie przez to oszańcowane stanowiska serbskie pod Aleksinaczem i Deligradem na prawem skrzydle linii Morawy, ale zawsze wyjść muszą z wąwozów w dolinę Morawę pod Paraczynem i Czupryą, gdzie w takim razie na lewem swem skrzydle zgromadzić może wódz serbski główne swoje siły i stoczyć tu walną bitwę w korzystnem dla siebie stanowisku.

— Korespondent do *Daily News*, który przebywał chwilowo w obozie wójsk serbskich pod Zajczarem, opisuje w następujący sposób odwrót tych wójsk z pod Zajczaru, którymi dowodził Leszanin:

„Aby dowódzca serbski mógł oprzeć się w Zajczarze posuwającej się armii tureckiej (korpusowi Osmana), potrzebowałby 50,000 żołnierzy. Ogółem zaś jego siły wynosić miały 24,000 żołnierzy wszelkiej broni, jak twierdzono. Lecz wojska, które widziałem w Zajczarze i na stanowiskach około tego miasta, wynosiły, o ile mogłem sądzić, zaledwie ⅓ część liczby wymienionej wyżej, to jest około 8,000. Gdy to wspominałem, odpowiedziano mi, iż główna część korpusu Leszanina stoi w Wrazograc, niżej nad Timokiem, na północ od Zajczaru. Jeżeli tak było istotnie, rozporządzenie to poczytuję za złe, gdyż siły były za bardzo rozrzucone. Na okopach Zajczaru nie było wcale dział wałowych; ogółem w korpusie Leszanina widziałem tylko trzy baterye dział polowych. Słowem, nie mógł się Leszanin długo opierać w Zajczarze atakowi tureckiemu, nieco energiczniej wykonanemu, i mniemam, że nie zamierzał stawiać tu takiego oporu. Dla tego większa część ludności Zajczaru opuściła zawczasu to miasto i schroniła się w głąb kraju; rannych wywieziono także zawczasu do Belgradu. Wojska tureckie stały dość długo spokojnie na swych stanowiskach za Timokiem (pod Wielkim Izworem), wysyłały tylko kiedy niekiedy kilkanaście dział na prawy brzeg Timoku, aby strzelały ku miastu z dość daleka. Powtórzyło się to także 4 sierpnia po południu. Lecz gdy w nocy z 4 na 5-ty sierpnia Turcy usypali baterye na wzgórzach panujących nad Zajczarem z prawego brzegu Timoku i zatoczyli tam działa, dał Leszanin rozkaz wojsku do opuszczenia Zajczaru. Wozy szybko spakowano i odesłano w tył, a wojska serbskie wykonały w spokoju i w porządku odwrót z miasta. Baterye tureckie dopiero o 2 po południu (5 t. m.) rozpoczęły ogień. Strzelały one naprzód ku wsi Greliane; serbska baterya polowa postawiona za tą wsią, odpowiadała na strzały tureckie, lecz kule jej z dział małego wagomiaru nie mogły donosić do pozycyi tureckiej, a tem mniej stłumić tam ognia bateryi. Po 5-ej godzinie inna baterya turecka z wyżyn prawego brzegu Timoku, rozpoczęła ogień do Zajczaru, a wkrótce ujrzałem, jak bataliony tureckie spuszczając się z wyżyny od W. Izworu, przechodziły wbród Timok. Ponieważ już się sciemniało, a także widnokrąg zasłoniły dymy pożaru w Zajczarze, gdzie artylerya turecka rzucanemi grotami zapaliła kilka domów, nie mogłem widzieć z gór na lewym brzegu, jak Turcy zajmowali Zajczar. Opowiadano mi, że wojska tureckie wszedłszy do Zajczaru, spaliły połowę tego miasta. Wojsko serbskie wykonało odwrót w porządku, lecz uciekająca przed Turkami ludność wsi okolicznych, złożona prawie wyłącznie z kobiet, starców i dzieci, bardzo smutny przedstawiała widok. Wszystkie drogi i ścieszki w góry z doliny Timoku na zachód, zapchane były wozami, na których uwożono część mienia, stadami bydła, owiec i kóz. Płacz kobiet, krzyki dzieci, ryk pędzonego bydła rozlegały się po górach. Ten widok uciekającej ludności z całego nadgranicznego pasu kraju, był bardzo smutny. Gromady uciekających odpoczywały właśnie rano 6 sierpnia na przełęczu pasma gór, gdy powstała wielka burza, która zasypywała gradem, zalewała ulewą biedne pierzchające rodziny. Burza trwała cztery godziny i przemoczyła wszystkich do nitki, a drżąc od zimna, musieli ruszać dalej przez wezbrane strumyki i kałuże, obawiając się wpaść w ręce Turków.

Wiadomości telegraficzne z Belgradu z 10 t. m. zamieszczone w *Politische Correspondenz*, brzmią: Wojska tureckie Osmana paszy zrabowały zupełnie opuszczony przez mieszkańców Zajczar i spaliły większą część tego miasta. Następnie jeden ich oddział posunął się nad dół na północ doliną Timoku, aż do jego ujścia w Dunaj i zajął miasta Nikotyn i Radujewacz już nad Dunajem, a nietylko nieregularne oddziały, lecz nawet nizamy, to jest regularna piechota, rabowała zajęte miasta. Nieregularne wojska tureckie spaliły wszystkie wsie trzech nadtimockich powiatów Serbii, których ludność była bardzo zamożna. Szkody są ogromne, a jakkolwiek skończy się wojna, Serbia poniesie ogromne straty materyalne.“

Na zachodniej linii bojowej nad Driną spokój dość długo trwający, przerwany został małą utarczką stoczoną na północnym końcu tej linii pod Janią, o czem donosi poniżej zamieszczony telegram z Belgradu. Na tem północnem skrzydle zachodniej linii bojowej stoi oddział serbski naprzeciw miasteczka Belina, w którem okopali się Turcy; otóż gdy jedna część tego oddziału obserwowała Belinę, druga z dwóch batalionów złożona, czyniąc rekonesans w okolicy napotkała jakąś gromadę Turków pod Janią przy ujściu Szumicy do Driny i rozbiła takową. Z drugiego końca tej linii zachodniej, gdzie Serbowie zajmują mały Zwornik na prawym brzegu Driny, a Turcy Wielki na lewym, i gdzie przez cały lipiec toczyły się drobne potyczki, nie ma doniesień o nowych starciach.

Czarnogórskie pole walki.

Sprzeczne są wieści z północnej, hercegowińskiej linii bojowej na tem polu walki. Według dawniejszych pogłosek, gdy jedna część Czarnogórców osaczała Muchtara paszę w Trebinii, druga ich część pociągła w głąb Hercegowiny na spotkanie wojsk Derwisza paszy mających spieszyć z pod Siennicy, to jest od zachodnio-południowej granicy Serbii, na odsiecz Muchtarowi. Otóż teraz jedne wieści z Czarnogóry przez Dubrownik donoszą, iż ten oddział czarnogórski idący na spotkanie Derwisza paszy, prowadzi dalej ku Siennicy sam książę Mikołaj; przeciwnie inne pogłoski twierdzą, iż oddział ten już się cofnął napowrót ku Czarnogórze, gdyż doniesiono, że Hamdi pasza gubernator Albanii zamierza wtargnąć od południa od Podgorycy w granice czarnogórskie. Ta ostatnia pogłoska nie sprawdziła się dotychczas, a listy z Dalmacyi donoszą, że Hamdi pasza nie zgromadził jeszcze sił dostatecznych, aby mógł rozpocząć zaczepne działanie na południowej granicy czarnogórskiej.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 14go sierpnia. Dnia 10 b. m. umarł w Czechach w Wilimowie X. Aleksy Antoni Tomicki, kapłan wielkiej świątobliwości, znany dobrze i w naszem mieście, gdzie przez lat kilka oddawał się z całą gorliwością obowiązkom spowiednika przy kościele archiprezbiteryalnym N. Panny Maryi. Żywot X. Tomickiego, którego powołaniem była cicha praca proboszcza wiejskiego, przedstawia jednak burzliwe przejścia, które zmarły zebrał w „Wspomnieniach kapłana polskiego“ drukowanych w *Przeglądzie Lwowskim*. Tomicki urodził się r. 1815 w Kieleckiem. Za młodu oddał się zawodowi agronoma i pełnił obowiązki rządcy w dobrach br. Rajskiego. Ulegając powołaniu do stanu duchownego, porzucił posadę, ale zachował stosunek ścisłej przyjaźni z domem Rajskich, gdzie też miał zakończyć życie. W Kieleckiem seminaryum odbył studya teologiczne i tam wyświęcony był przez biskupa Majerczaka w r. 1854. X. Tomicki miał ten dar, że czy w świeckim czy w duchownym zawodzie jednał sobie ogólną miłość, lubo był surowym sędzią sumień i twardym w wykonywaniu obowiązku swego stanu. Jako wikary w Będzinie, w fabrykach rządowych olkuskich, zjednał sobie gorliwą pracą cześć ogólną, której dowód złożono mu w adresie. Znana z świątobliwości matrona, Róża z hr. Łubieńskich Sobańska zapragnęła do nowozbudowanego kościoła katolickiego w Ładyżynie na Ukrainie gorliwego kapłana. X. Tomicki przenosi się na Ukrainę, gdzie przez lat kilka odznacza się poświęceniem w staraniu dusz i zarządzie parafii. Wzorowy proboszcz katolicki, nie mógł ujść prześladowania rządu rosyjskiego, wywieziono go też na Syberyę. W lat dopiero kilka za staraniem osób mających wpływ, wyzwolony z wygnania, wydalony został z granic państwa Rosyjskiego. Pomimo podkopanego twardym klimatem zdrowia, X. Tomicki na podziękowanie Bogu za powrót z Syberyi udaje się w pielgrzymkę do Rzymu i Ziemi Świętej. Podróż ta najwznioślejsze przyniosła pociechy znękanemu kapłanowi. Wracając z Ziemi Świętej dostąpił zaszczytu, że w Wielki Czwartek zasiadł w gronie pielgrzymów i żebraków, którym Ojciec św. umywa nogi. Przechowywał też X. Tomicki jako pamiątkę tej uroczystości suknie, w których pragnął być pochowany, oraz dwa medale udzielone mu przez Piusa IX w uznaniu zasług kapłańskich. Miłosierdzie jednak tak wyczerpywało szczupłe fundusze biednego księdza wygnańca, że w potrzebie poratowania bliźnich rozłączył się i z tą drogą pamiątką i medale poszły w zastaw. Od lat trzech przyjęty przez X. Administratora biskupa Gałeckiego do dyecezyi krakowskiej, X. Tomicki otrzymał posadę spowiednika przy kościele N. P. Maryi. Nie rzadko zastępował on X. kan. Goljana na ambonie, a lubo niedorównywał mu świetnością wymowy, miał dar rozgrzewania serc i jasnego dla ludu wykładu. Choroba przerywała ustawicznie pracę i zmuszała do opuszczenia Krakowa i kościoła P. Maryi, który całą duszą ukochał. W tym roku przepędził kilka tygodni w Gleichenbergu, po czem udał się do domu dawnych przyjaciół, jeszcze z czasów świeckiego życia, br. Rajskiego w Czechach, mówiąc, że chce w tej rodzinie zakończyć żywot, w gronie której niegdyś rozstał się ze światem. Życzeniu stało się zadość. W parę miesięcy po zgonie X. Żłowodzkiego, kościół N. Panny Maryi traci drugiego z najgorliwszych swych pracowników, lubo krócej trwało tu jego działanie. Ś. p. X. Tomicki okrom kilku prac ogłoszonych w *Przeglądzie Lwowskim*, pozostawił notatki z wspomnieniami. Jedynem mieniem tego sługi Bożego, jakie po sobie zostawił, jest trochę książek i relikwie zebrane w Ziemi Świętej i w wiecznem mieście, całe bowiem życie był wzorem ewangielicznego ubóstwa. Pogrzeb odbył się za staraniem br. Rajskiego w Wilimowie.

— Na pomnik X. Żłowodzkiego otrzymaliśmy od p. Teofila Wężyka 10 złr.

— Na Wystawę Sztuk Pięknych nadeszły obrazy Ajdukiewicza „Bitwa pod Ignacewem“; Jabłońskiego Głowa św. Katarzyny; Kozakiewicza „Rodzina Konfederatów“; Maszyńskiego „Szlachcic na rekolekcyach“; Tepy dwa portrety; Ludwika Łepkowskiego Groby królewskie na Wawelu; Boguckiego portret Goszczyńskiego.

— Jutro d. 15 b. m. danem będzie w teatrze letnim przedstawienie „dla uczczenia pamięci Fredry“ z następującym programem: naprzód komedya Fredry: „Damy i Huzary,“ następnie orkiestra odegra marsz Mendelsohna; obraz z żywych osób przedstawiający główne postacie dramatyczne Fredry; dyalog wierszem napisany na ten obchód przez Wacława Szymanowskiego a wygłoszony przez p. Hofmanową i p. Sobiesława; wreszcie uwieńczenie popiersia Fredry, przy odegraniu pieśni narodowych.

— Onegdaj przytrzymała tu straż policyjna za awantury młodego człowieka, Artura Ż., który udawał wychodźcę politycznego a urodził się we Francyi i trudnił się nauką języka francuskiego, był zaś już przed czterema laty karany za kradzież i wydalony stąd, jak też przed paroma laty wydalony został z Kamieńca Podolskiego. Oddano go sądowi.

— Anna Bajla Fiszerowa faktorka, złożyła w policyi 3 kluczyki na łańcuszku stalowym, znalezione wczoraj w Rynku.

— Jeszcze w zeszły poniedziałek w nocy trzech policyantów Małysiak, Białek i trzeci niewiadomego nazwiska, wlokło przez całą ulicę Szewską aż na główną strażnicę w rynku człowieka, który nie stawiał oporu, lecz tylko po niemiecku wołał miłosierdzia. Pootwierano okna, żeby zobaczyć, co się dzieje. Tej samej nocy służba miejska czyściła na odwachu dół kloaczny, a jeden z tej służby, Błażej Tomań rzekł do swoich: „wloką człowieka, jak psa.“ Słysząc te słowa jeden z pomienionych policyantów rzucił się na pierwszego robotnika, który mu się nawinął, nazwiskiem Kazalski i zaczął go policzkować, potem powalił na ziemię i aresztował. Zawiadomiony o tem naczelnik straży ogniowej i czyszczenia miasta p. Eminowicz, wysłał służbowego wachmistrza do kaprala policyjnego Dadaka, będącego na służbie, żądając wypuszczenia robotnika, obowiązując go dostawić po skończonej robocie. Kapral żądał rozmówienia się z p. Eminowiczem, a gdy ten przybył, bo mu zależało wiele na nieprzerwaniu roboty, oświadczył, że aresztowanego nie wypuści. Nie usłuchał też kapral wezwania urzędnika policyi, pełniącego służbę, lecz odesłał przytrzymanego do aresztu, zkąd go tameczny kapral Grabowski także wypuścić nie chciał. Tak więc policyant ma prawo policzkować robotników miejskich i aresztować ich, a urzędnicy policyjni nie mają prawa domagać się wypuszczenia aresztowanych czasowo na wolność, a do tego ma prawo policyant bić pierwszego lepszego, który mu się nawinie pod rękę. Może trzeba dopiero wyroku trybunału państwa dla orzeczenia, czy policyant przekroczył obowiązki swej służby. Dowódzca straży policyjnej kapitan Gerlinger, otrzymał zaskarżenie z tego powodu. Nie wiadomo, czy ukarał winnego, lecz jest to zapewne tajemnicą stanu.

— Donoszą nam ze Spytkowic pod Jordanowem, że d. 7 b. m. parobek Jan Makowski lat 21 mający, gdy rozbierał konia w stajni, otrzymał tak silne uderzenie kopytem w krtań, że mimo bezzwłocznego ratunku w kilka minut żyć przestał.

— Z powodu śledztwa prowadzonego w Wiedniu z Weiningerem o podrobienie srebrnego ołtarzyka rzeźbionego i sprzedanie jego podobizny za dzieło oryginalne, uwięziony został hr. Maurycy Grundemann, właściciel dóbr w Górnej Austryi, jako poszlakowany o uczestnictwo i pomoc udzieloną Weiningerowi w sprzedaży podrabianych starożytności.

— Dotychczas niewiele można się dowiedzieć o zamachu na ks. Gorczakowa, posła rosyjskiego w Bernie. Sprawczyni tego zamachu dała dwa razy ognia z rewolweru do posła, lecz chybiła. Zachodzi w tej sprawie jakaś tajemnica. Sprawczyni ma być autorką dziełka francuskiego wyszłego świeżo w Genewie p. n. „Jedna ze zbrodni rządu rosyjskiego i ustęp z życia kobiety“.

Teatr letni. We wtorek dnia 15go sierpnia Dla uczczenia pamięci Fredry. Komedya w 3 aktach, prozą hr. A. Fredry: *Damy i Huzary*. — Początek o godz. wpół do 8ej.

— **Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej prócz poniedziałku. Wstęp w niedzielę 15 centów, w dni powszednie 30 centów.**

— Dnia 12go i 13go sierpnia pogoda; termometr dnia 12go doszedł do 25·6 C. od 13·8, zaś dnia 13 od 12·5 do 25·4 C. Barometr zwolna opada; o 6ej rano dnia 14go sierpnia stan jego był 744·6 mill., termometru 11·6 C. — Wiatr północno-wschodni.

— We wtorek dnia 15go sierpnia: Wniebowzięcia Najśw. Maryi Panny. — We środę dnia 16go: Św. Jacka wyznawcy i św. Rocha.

TEATR. W sobotę przedstawiono po raz pierwszy w teatrze letnim na dochód p. Szymańskiego pięcioaktową komedyę E. Labiche i A. Delacour „Wieśniacy w Paryżu“ *(La Cagnotte)*. Komedya ta dla braku myśli głębszej, raczej do liczby fars mogąca być zaliczoną, odznacza się jednak humorem szczerym a nieprzekraczającym granic przyzwoitości, co jak na krotochwilę francuzką, rzadką jest zaletą. Wykonanie było raźnem i żywem i prawie nic nie pozostawiało do życzenia. Najwdzięczniejsze, bo najkomiczniejsze role mieli beneficyant i p. Wojdałowicz, gra też ich powszechne wzbudziła zadowolenie, objawiające się w rzęsistych oklaskach. P. Wojnowska oddała też swą rolę (starej panny z parafii) bardzo dobrze. Artystka ta dla prawdy scenicznej nie waha się nigdy stać się szpetną i śmieszną, co mniej często trafia się w personalu niewieścim. Panna Csaki miała dość znaczną rolę, którą oddała wcale przyjemnie, okazując, że ma pewne zasoby talentu, gdyby tylko nauczyła się patrzeć nie w górę.

Sprawy sądowe.

Kraków 12go sierpnia.

Podpalenie.

Przewodniczący: Radca sądu krajowego p. Szczepański. Sędziowie głosujący: Radcy sądu krajowego pp. Leichamscheider i Korytowski; prowadzący pióro: auskultant sądowy p. Hartmann; oskarżyciel publiczny podprokurator p. Lipka. Obrońca Dr Władysław Wilkosz.

Sędziowie przysięgli: pp. Dr Chajes, Pękalski, Rojkowski, Drożdziewicz, April, Eker, Garbusiński, Müller, Wałecki, Zbroja, Wiener, Feintuch.

Jakób Tannenberg służył już na drugi zawód u Piotra Speidla, rolnika we Wojtowstwie. Jeszcze w pierwszym okresie służby, zatracił gdzieś żelaza od wozu, za co odprawiając go odtrącił mu służbodawca z zasług 5 złr. Parobek uważał to wprawdzie za krzywdę, ale to nieprzeszkadzało mu bynajmniej, iż sam drugi raz zgłosił się do służby, i został przyjęty. Nie wspominał już wprawdzie o owych 5 złr., ale za to rozpróżniaczył się bardzo. Uważał pracę za ciężką, i kiedy nadeszły zapusty chciał służbę opuścić, na co oczywiście gospodarz żywiwszy go przez zimę, nie chciał zezwolić. Tannenberg poszedł do karczmy, tam upił się na frasunek i cały dzień następny przespał w szopie zamiast pójść do roboty. Gospodyni szukając go z rana, gdy go nigdzie ujrzeć nie mogła, wyrzekła głośno, co Tannenberg słyszał, iż trzeba będzie nająć parobka na dzień, a jemu za to strącić z zasługi. I o to z zemsty za przyrzeczone strącenie 50 cent., jako też za dawne 5 złr. postanowił podpalić budynki swego służbodawcy!

Na drugi dzień, a było to we wtorek, uciekł, a w niedzielę w nocy powrócił, aby wykonać swój za-

miar. Położył się spać do szopy, pełnej "słomy," przytykającej do stodoły i wozowni gospodarza. Zabudowania te graniczyły z domostwami i zabudowaniami gospodarczemi innych włościan. Otóż, aby ludzie mogli te zabudowania ratować — jak twierdzi oskarżony — postanowił zapalić je już nad dniem. I tak zrobił rzeczywiście. W skutek tego spaliła się szopa, stodoła i wozownia wraz ze słomą i koniczyną, jakoteż z narzędziami rolniczemi, i zarazem stodoła sąsiada Piotra Lotma. Szkoda pierwszego wynosi 932 złr., szkoda drugiego 453 złr.

Na podstawie tego prokuratorya rządowa oskarża go o zbrodnię podpalenia, na którą wyznaczona jest kara 10—20 lat ciężkiego więzienia.

Oskarżony przyznaje się bez ogródki, a zeznania świadków potwierdzają okoliczności wyżej opowiedziane. Wobec tego postępowanie dowodowe nie nasunęło żadnej trudności; to też po krótkiej rozprawie przysięgli jednogłośnie orzekli, iż Jakób Tannenberg dopuścił się zbrodni podpalenia, a sąd skazał go na podstawie tego orzeczenia na dziesięć lat ciężkiego więzienia, obostrzonego jednorazowym postem w tygodniu i ciemnicą w każdą rocznicę popełnienia zbrodni.

Wiedeń 12 sierpnia.

Onegdaj doniósł *Czas* o sprawie cywilnej spadkobierców owych żołnierzy, którzy ponad Wisłą przydybali wóz z różnemi przedmiotami i pieniędzmi w listach zastawnych, przeznaczonemi do przeprawy przez Wisłę na rzecz powstania w r. 1830—31.

Orzeczenie najwyż. sądu zapadło już w tej sprawie. Sąd najwyższy oddalił powodów z ich żądaniem w skardze postawionem, głównie z przyczyny, „że nie udowodniono, iż rzeczy owe i pieniądze zostały zgubione z jednej, a znalezione z drugiej strony“.

Skoro bowiem ludzie usiłujący rzeczy te na drugą stronę Wisły przeprawić, dostrzegłszy patrol austryacki, odprzęgli konie od wozu i uciekli, pozostawiając wóz ukryty w krzakach, to czynu ich nie można uważać za zgubienie wozu z owemi przedmiotami, lecz za chwilowe, świadome ich ukrycie, niezawodnie z zamiarem powrócenia do posiadania ich (§ 388 k. c.).

Z drugiej strony żołnierze, stanowiący ów posterunek, nie były to osoby prywatne, przypadkowo na owe ukryte przedmioty trafiający, lecz byli to żołnierze postawieni w tym celu, aby zatrzymywali przeprawę ludzi i przedmiotów na drugą stronę Wisły. O nich też nie można powiedzieć, iż byli znalażcami; spełnili oni swój służbowy obowiązek, zatrzymując owe przedmioty i oddając je władzy wojskowej, tak jak to czyni strażnik skarbowy, przytrzymujący towar przemycany.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Tygodnik finansowy.

Trudno rozstrzygnąć czy kursa świeżo ubiegłego tygodnia różniły się wczemkolwiek od kursów poprzedniego tygodnia lub nie. Na pozór mamy te same notacye, ale przy zupełnym braku rzeczywistych tranzakcyj notacye te są prawie tylko nominalne, a jeżeli znów zmianę w kursie walut do całego kurscetlu zastosujemy, to pozostanie przy cenach poprzedniego tygodnia musiemy za zwyżkę uważać.

Zmiany w kursie walut były najważniejszym wypadkiem ubiegłego tygodnia. Kurs srebra podniósł się z 101·75 na 103·50. Przyczyn polepszenia się kursu srebra szukać trzeba w trzech czynnikach finansowych; w niepewności, czy waluta złota w Holandyi zaprowadzoną zostanie, w postanowieniu sejmu stanów zjednoczonych Ameryki, ażeby walutę podwójną utrzymać i w nowych kanałach, jakie się odpływowi srebra do Azyi otworzyły. Powszechna stagnacya w handlu, która dużo kapitałów rozporządzalnych w rękach kupieckich zostawia, i nadzwyczajna taniość srebra na targach europejskich, mającego jednak zupełną swą wartość na przeważnej części targów azyatyckich, naprowadziły na myśl, że teraz właśnie nastąpiła pora zakupywania z korzyścią towarów wschodnich. Skutkiem tego nastąpiły znaczne zakupna w Azyi, szczególnie herbaty chińskiej i chińskich jedwabiów przez kupców angielskich, francuskich i rosyjskich. Nadzieja więc, że srebro w części przynajmniej dawne swe znaczenie monetarne odzyska, i chwilowe poszukiwanie tego kruszczu na przesyłki do Chin stały się przyczyną zwyżki, jaka w ubiegłym tygodniu w kursie jego nastąpiła.

W ugodzie z Węgrami główną trudność sprawia dotąd sprawa bankowa, a wniej znowu kwestya 80 milionowej pożyczki rządowej wziętej z banku narodowego w chwili jego założenia, a do której uiszczenia Węgrzy nie bardzo się chcą poczuwać. W interesie Przedlitawii zaś żadną miarą rząd do zwolnienia Węgrów od tego obowiązku przystąpić nie może. Był już podobno projekt przemilczenia kwestyi pożyczkowej i odroczenia jej aż do expiracyi nowego z bankiem układu, ale podobno bank narodowy nie chce jej w tej niepewności nadal pozostawić i żąda niezwłocznego rozstrzygnięcia jej.

Zajmuje w tej chwili umysły przemysłowców austryackich pytanie, czy wypada zacząć robić przygotowania na wystawę paryską, czy nie. Fiasko, jakie przemysł niemiecki zrobił w Filadelfii nie wielką stał się zachętą i pewnie powszechnego udziału cały przemysł austryacki w wystawie nie weźmie. W ogóle wypada czynić w tej mierze usilne zabiegi tylko tym gałęziom przemysłu austryackiego, które z pewnością na export i na wytrzymanie współzawodnictwa z Zachodem liczyć nie mogą. Dotychczas, jak utrzymuje *N. fr. Presse*, 200 firm zgłosiło się już w samym obrębie Izby handlowej wiedeńskiej. Niepowziął jednak dotąd żadnego postanowienia rząd względem ułatwienia przesyłek i zaopiekowania się ich umieszczeniem w lokalu wystawy.

Wiedeń 13 sierpnia.

Zwycięztwa codzienne przez Turków zdołały tylko na krótką chwilę wydobyć Giełdę z jéj chronicznego stanu otrętwienia. To samo da się powiedzieć o zagranicznych targach, gdzie niepewność sytucayi politycznej, saison-morte i staguacya wszelkich interesów źle wpływają na usposobienie. Jak widać ze wszystkich sprawozdań finansowych, panuje przekonanie, że łatwy już do przewidzenia rezultat wojny serbsko-tureckiej nie można uważać za rozstrzygnięcie sprawy wschodniej, lecz tylko za prolog do właściwego dramatu. Dla tego nic się nie rusza, pomimo niesłychanej wszędzie obfitości gotowych i bezczynnie leżących pieniędzy. W Londynie stopa dyskontu praktykowana na otwartym targu wynosi $^7/_8$ % i czasem dochodzi do 1% *pro anno*; w Paryżu dobre podpisy bywają eskontowane po $^5/_8$%. Lecz z tego handel bardzo mało korzysta, ponieważ bankierowie, instytuty i kapitaliści żądają gwarancyi, których on w takiah czasach jak dzisiejtze, dać im nie może; a wreszcie cóż mu po kredycie, kiedy konsumentów na towary nie ma.

Okazał się w ubiegłym tygodniu obszerny rapport kommisyi wysadzonej przez Izbę handlową wiedeńską w celu zbadania sytuacyi ekonomicznej w Austryi, i wskazania środków zaradczych przeciwko dalszemu szerzeniu się obecnej kryzys. Pomiędzy innemi uważa komisya za konieczne, aby przy zawierauiu nowych konwencyj handlowych i cłowych, rząd powodował się jedynie względami ekonomicznemi, a nie politycznemi, jak to w ostatnich czasach ze szkodą naszego przemysłu bywało, i żeby na przyszłość cła wchodowe były pobierane w złocie. Mówiąc o kolejach żelaznych, powiada słusznie komisya, że pierwszym warunkiem podniesienia kredytu ich papierów i przez to dania nam środków do budowania nowych linij oraz uzupełnienia naszych dróg komunikacyjnych, jest roztrzygnienie w zasadzie i na korzyść kolei, kwestyi oficyalistów exploatacyjnych, a następnie uporządkowenie spraw bieżących raz na zawsze i bez zadnych dwóznaczników, które kapitał zniechęciły. Oprócz tego nie zapomniała komisya o bankach, do których ogólnej likwidacyi radzi bezzwłocznie przystąpić w celu ulżenia targowi przez usunięcie papierów, który wartość nie da się oznaczyć, oraz w celu zapobieżenia kryzys nieruchomościowej, która co prawda, poniekąd już istnieje. Tę likwidacyą radzi komisya powierzyć instytutowi *ad hoc* utworzyć się mającemu z funduszu, któryby mu pozwolił zakupić i połączyć wszystkie aktywa baubanków i zwolna sprzedawać nierchomości, których dalsze ubezpieczenie tym sposobem wstrzymanemby zostało. To samo miałem zaszczyt mówić przeszło dwa lata temu, lecz spotkał mnie los wołającego na puszczy; prawdopodobnie komisya ze swoją dalszą radą nie będzie szczęśliwsza, bo *fara da te* było od początku powszechnie ulubionem u naszych sfer kompetentnych hasłem.

Wreszcie chociażby wszystkie zdrowe i trafne rady komisyi były słuchane i wykonane, to dla tego stagnacya interesów i tranzakcyi nie prędko ustanie, ani też równowaga między produkcyą a konsumcyą nie rychło przywrócona będzie, a koniec ogólnego przesilenia długo nie nastąpi. W pierwszem półroczu 1876, liczba falimentów handlowych i przemysłowych doszła w Stanach Zjednoczonych Ameryki i w Kanadzie do 4600 wypadków, których pasywa ryczałtowo wynoszą 107 milionów dolarów, kiedy w tym samym przeciągu 1875 roku było tam falimentów 2563, z pasywami niepokrytemi w sumie 76 milionów dolarów, widziemy przeto zastraszającą progresyę. Rzecz prosta, że najprzód upadły firmy słabe i może dawniéj już nieco zachwiane; ale jedne pociągają za sobą drugie, z mniejszych domów rozszerza się klęska na większe, i jeżeli się może zmniejszy liczba bankructw, to jest obawa, iż się teraz zwiększy ich doniosłość.

Niezwykle niska stopa dyskonta, o któréj na wstępie wspomniałem, dowodzi, że w Europie rzeczy nie stoją o wiele lepiéj niż w Nowym świecie, który zresztą nie jest dotknięty niepewnością polityczną, która na naszéj półkuli panuje. Jakże możemy u nas myśleć o rychłem polepszeniu! Rezultat peszteńskiego targu zbożowego był dość smutny i zdeprymował widoki exportu. Według najświeższych wiadomości z Francyi, mają tam zbiory o 20% mniejsze od średnich co do ilości, ale za to świetne pod względem gatunku pszenicy, i mogą liczyć na tem lepszy wydatek mąki; gdy zaś dawne zaapasy wynoszą około 25 mil. hektolitrów, potrzeby miejscowe zostaną pokryte i Francya obejdzie się bez importu zagranicznego zboża. Zważywszy, że w Rosyi i w Ameryce urodzaje są dobre, że w Stanach Zjednoczonych ceny zboża są bardzo niskie i export ułatwiają, ubyły nam nam widoki, które się na znacznym wywozie zboża opierały. To dostatecznie tłómaczy obecną stagnacyę, jaką w każdym kierunku widzimy.

Przyjechali do Krakowa od 12go do 14go sierpnia.

HOTEL VICTORIA: Hr. Franciszek Łubieński z Proszowic, hr. Stanisław Łubieński z Kongresówki, Tytus Iwanowski z Podola, Dr Karol Horodyński z Podola, Paweł Poznański z Rosyi, Jan Trzecieski z Galicyi, Emil Popandopelo z Czerniowiec, Kornel Krzeczunowicz ze Lwowa, Jan Skrzyński ze Lwowa, Włodzimierz Kozłowski z Rożubowic, Józef Podlewski ze Lwowa, Władysław Andrzejewski z Kalisza.

HOTEL SASKI: Karol Liedke z Warszawy, Antoni Friedmann z Klausenburga, Gyovani Wessołowsky z Pesztu, Józef Stefański z Warszawy, Władysław Dąmbski wł. dóbr z Kongresówki, Józef Moszyński z Kongresówki, Zygmunt Gepner z Warszawy, Władysław Graybner z Warszawy, Julia Bojewska z Kongresówki, Bogusław Włodek wł. dóbr z Galicyi, Antoni Goldmann wł. dóbr z Kongresówki, Adolf Humbronz ze Lwowa, Aleksander Rudolf ze Stanisławowa, Antonina Korybut Daszkiewiczowa z Warszawy, Marya Hołowicz z Kongresówki, Wacław Korybut Daszkiewicz doktór Medycyny z Strassburga.

HOTEL KRAKOWSKI: Józef Klaczkowski z fam. z Warszawy, Juliusz Zapotti z Galicyi, Szczęsny Zegarski ze Lwowa, Zenon Pilecki z Warszawy, Władysław Hulewicz z fam. z Wołynia, W. Siemieński z Warszawy, Karol Dembicki z Poznania, W. Rylska z fam. z Warszawy, Malwina Zbyszewska z wód, Leon Tyraczyński z Grodna.

HOTEL POLLERA: Gustaw Szpilewski z Grodna, Adam Ziembiński z Ciechonik, Jan Elrer z Katowic, Kazimierz Paszkowicz z Warszawy, Fran. Koźmiński z Lublina, Michał Gwozdecki z Sotołówki, Roman Skalmirowski z Kongresówki, Zygmunt Samborski ze Lwowa, Teodor Maiss z Berlina, A. Horman z Berlina, Teodor Gabryelski z Tyczyna Henryk Albrecht z Griffensagen, Jan Rosner z Biały, Stan. Strzembocz ze Lwowa, Józef Layek z Wiednia, Władysław Kuchiński z Wojnicza, Marya Szamowska z Warszawy, G. Leiner z Wiednia.

HOTEL POLSKI pod BIAŁYM ORŁEM: Jan Stefan Dworzański z Sącza, Teodor Kuszkowski z Kongresówki, X. Józef Szczepanowski z Wołynia. Fran. Nawrocki z córką z Galicyi, Adolf Singer z Niemiec, Eugeniusz Pawlikowski z Galicyi, Stanisław Mrozowski z Kęt, Olimpia Górkiewicz z Galicyi, Franciszek Klosek z Pszczyny, Karol Niedbalka z Mysłowic, Seweryn Górski z Galicyi, Marya Jakóbowska Toporczyk z Wiednia, Katarzyna Rostowska z Kongresówki, Jan Kupiec z Biały, Jan Swoboda z Tarnowa, Juliusz Tarasiewicz z Tarnowa, Erazm Tarasiewicz z Dukowa, Edward Hermann Poznania, Józefa Chrostowska z Kongresówki, Wincenty Chrobkowski z Kamieńca, Edward Kosiński z Warszawy, Aleksander Tietierzic z Siedlca, Hugo Belier z Mittawy, D. Sercarz z Susowic.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Gastein 12 sierpnia. Cesarz Brazylijski wyjechał przez Bayreuth na Kopenhagę i Stokholm do Petersburga, zkąd wróci w końcu sierpnia znów do Gastein po żonę.

Wersal 11 sierpnia. Senat uchwalił całą ustawę municypalną, wyjąwszy artykuł 3ci. Jutro zbierze się dla wyboru senataora dożywotniego na miejsce Périera. Prawica obstaje przy wyborze Chesnelonga, ale wybór Dufaura zdaje się być pewnym. Izba deputowanych uchwaliła ustawę municypalną w ten sposób, jak ją senat po południu przyjął, a jutro obradować będzie nad budżetem sztuk pięknych.

Wersal 12 sierpnia. Senat wybrał dziś senatorem dożywotnim Dufaura 161 głosami przeciw 109, które otrzymał Chasnelong. Izba deputowanych załatwiła cały budżet sztuk pięknych. Dufaure odczytał w Senacie a Marcère w Izbie deputowanych dekret odraczający Izby bez oznaczenia dnia zwołania przyszłej sesyi.

Paryż 13 sierpnia. Wczorajsze oznajmienie rządu angielskiego w Izbie niższej, że wysłał jenerała angielskiego do Turcyi, różnie bywa tu tłumaczonem.

Bruksella 11 sierpnia. Guavenhage Kapegne deputowany lewicy, naradziwszy się z sekretarzem kancelaryi królewskiej, podjął się złożyć gabinet liberalny.

Londyn 12 sierpnia. W Izbie niższej Ashley nagania brak bezzwłocznej akcyi energicznej rządu angielskiego i posła Elliota ze względu na okrucieństwa Turków w Bułgaryi, teraz jeszcze, kiedy już prawda jest wiadomą. Anglia nie robiła żadnych przedstawień godnych jej charakteru i jej potęgi. Lord Derby zdaniem mówcy powinien był natychmiast zaprotestować na piśmie. Forster nadmienia, że Turcya usiłowała początkowo stłumić powstanie we krwi, ale niepodobna oddać prowincyj tureckich na pastwę takich rządów. Anglia winna się zrzec polityki tradycyjnej i oznajmić Porcie, że nie może dłużej bronić jej od nieprzyjaciół. Jeżeliby Austrya i Rosya wdały się, opinia publiczna w Anglii niemogłaby się temu sprzeciwiać. Bourke oświadcza, że rząd najgorętszą przejęty jest sympatyą dla chrześcian i czyni wszystko co może, aby los ich polepszyć. Odraza, jaką przejmują popełniane okrucieństwa, jest słuszną. Rząd czuwać będzie nad wypadkami, aby przeszkodzić ponowieniu się takich okrucieństw i polecił jenerałowi Kembellowi towarzyszyć wojsku tureckiemu. Rząd nie może jednak dopuścić, aby odwrócić uwagę od ważnych kwestyj połączonych z dotychczasową polityką wschodnią, jaką kraj pragnie zachować. Disraeli podniósł tę okoliczność, iż Anglia związaną jest zobowiązaniami wobec innych mocarstw do utrzymania całości Turcyi.—Wieść krąży, że Disraeli mianowany zostanie lordem z tytułem hrabiego Beaconsfield.

Londyn 12 sierpnia. Potwierdza się wieść, że Disraeli otrzyma tytuł hr. Beaconsfield i mianowany zostanie członkiem Izby lordów. Nie sprowadzi to zmiany w gabinecie zdaniem *Daily Telegraph*. Strażnik pieczęci (minister sprawiedliwości) lord Malmesbury podał się dymisyi jako chorowity. — Donoszą z Valparaiso (Chili) z d. 6 b. m., że Pinte wybrany został prezydentem Republiki.

Wenecya 12 sierpnia. Królewicz Humbert przybył tu z żoną wracając z Rosyi.

Bukarest 13 sierpnia. Senat uchwalił projekta ustawy względem zmiany konsensów na wódkę oraz ustawy o podwyższenie taryfy pocztowej i telegrafowej, poczem nadzwyczajna sesya została orędziem księcia zamkniętą.

Konstantynopol 11 sierpnia. Porta ogłosi zaraz raport Kiani paszy o jego misyi do Bułgaryi.

Nowy Jork 12 sierpnia. Tutejsze dzienniki donoszą, że w północnej stronie San Domingo wybuchło powstanie. Powstańcy zebrali się w okolicy Puerto de Plata. W powiecie Cibao ogłoszony został stan oblężenia.

Korespondencya z Berlina, którą dziś podajemy, nowe zupełnie nakreśla projekta, w którychby nietylko Turcya ale i Polska była przeznaczoną na nowy rozbiór. Dotychczas nie napotkaliśmy śladu takich doniesień, ale że były już czasy, kiedy plan podobny uważany był w Petersburgu i w Berlinie, wszelako jeszcze przed wojną francusko-niemiecką, za środek urządzenia stosunków na Wschodzie, przeto może ówczesne plany odbiły się obecnie w pogłoskach i zwróciły na siebie uwagę. Sam przeto korespondent czyni parokrotne zastrzeżenia, które my jeszcze wzmacniamy; wszelako niechcieliśmy i tych wieści przemilczeć, choćby dla tego, że w szeregu kombinacyj wywołanych wypadkami na Wschodzie znajdują one właściwe miejsce.

Zgromadzenie narodowe francuskie zostało w sobotę zamkniętem, nie ukończywszy wszystkich części budżetu. Do senatu wszedł Dufaure, a przeciwnik jego Chesnelong nie utrzymał się, mając po sobie tylko prawicę.

Czasopismo dyplomatyczne *Les Tablettes*, które zastępuje pamiętne *Portofoglio*, donosi o tajnej umowie między Rosyą a Niemcami zawartej w Ems d. 11 czerwca, opartej na wzajemnem wspieraniu się w pewnych przypadkach. Poruszono teraz na nowo ten przedmiot. Możemy jednak zapewnić, że takiej umowy nie było, że nasze doniesienia o przebiegu obrad ówczesnych były oparte na dokładnych informacyach. Czasopismo rzeczone dowiedziało się o tej mniemanej umowie znacznie później, a mianowicie, że gabinet petersburski upominając króla Greckiego do cierpliwości, aby się nie oddał zupełnie Anglii, nadmienił o wspólnem działaniu Niemiec z Rosyą. W Paryżu głoszą, że tam jak i w Londynie posiadają osnowę tej umowy, która naznacza, iż w razie powodzenia na półwyspie Bałkańskim, Bośnia dostanie się Serbii; choćby zaś Serbia została pobitą, ks. Milan utrzymanym będzie na tronie.

Nam zaś donoszą, że termin do interwencyi dyplomatycznej, mającej naznaczyć Porcie wstrzymanie się od dalszych kroków wojennych, obliczony jest między 20ym a 26ym sierpnia. Mimo zaś wszelkich zaprzeczeń utrzymuje się w Wiedniu mniemanie, że Austrya ma przyrzeczoną sobie Bośnię i że gabinet angielski wziął na siebie skłonić do tego Portę a tym sposobem ułatwić Austryi stanowisko silniejsze na Wschodzie, któreby pozwoliło stawić opór Rosyi. Przedewszystkiem bowiem idzie Anglii o złamanie wpływu Rosyi na Słowian tureckich i o stworzenie jej współzawodnika. W samym zaś Stambule nie posiada Austrya przyjaciół, bo jej głównie przypisują ułatwienia, jakie powstańcy znajdowali w początkach, i bardziej obawiają się utraty Bośni, niż nacisku, któremu oprzeć się Turcya może i zaboru Bośni przez Serbię.

Większa część korespondentów „z teatru wojny,“ siedzi na ziemi austryackiéj; niektórzy zaś z nich, piszący z świadomością rządu tureckiego i podług informacyj udzielanych im przez władze tureckie, — a mianowicie są to korespondenci do pism wiedeńskich,— pisze w duchu i interesie tureckim. Od nich to rozeszła się wiadomość, że w Belgradzie popłoch panuje, że ks. Karol przyjechał pod pozorem rozwiązania żony, a właściwie, aby się pozbyć Risticza i zmienić gabinet na pokojowy, a za pośrednictwem konsulów zagranicznych zanieść prośbę o pokój. Jest to dalszy ciąg, lubo w innéj wersyi, doniesienia, że układy między Rosyą i Austryą względem pośredniczenia już się rozpoczęły, lecz idzie tylko o utrzymanie ks. Milana przy Serbii. Tryumf zwycięstw tureckich natchnął nawet wiedeńskich Bisurmanów taką otuchą, że nie pomni, iż za lat siedm Wiedeń obchodzić będzie dopiero drugi jubileusz wiekowy oswobodzenia swego od Turków orężem polskim, wyrażają żal swój, iż cywilizacya Ewangielii odniosła w Europie górę nad cywilizacyą Koranu. Jest to naturalny popęd wspólnictwa azyatyckiego pochodzenia. Bronią oni nawet mordów tureckich i stawiają za przykład, iż armia wersalska nie inaczéj postępowała sobie z Komuną, a więc chyba mordowała dzieci i kobiety! Podłość taka publicystyki daje miarę, do czego ona zdolną w rękach, co piórem i sumieniem handlują.

Sułtan dał amnestyę wszystkim Bułgarom, wyjąwszy przywódzcom i tym, którzy brali udział w powstaniu, a zatem wszystkim w oczach jego niewinnym. Któż więc będzie ułaskawiony? Wymordowani zapewne zostaną poczytani za winnych. Akt ten wydany w chwili, gdy w parlamencie angielskim musiano wyznać, że wojsko tureckie dopuszcza się rzezi, jest jakby szyderstwem z dyplomacyi europejskiej.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Wiedeń 14 sierpnia. Według doniesień petersburskich, osoby, które pod znakiem krzyża czerwonego zajmują się rannymi Serbami, powtarzają urzędowe skargi Serbii na okrucieństwa tureckie i że pomimo posuwania się Turków usposobienie ludu serbskiego jest pełne odwagi. Jest on przygotowany na wszystko, nawet na stratę Belgradu, a urządzana ruchawka do prowadzenia wojny podjazdowej na wzór gerylasów, dowiedzie, jaka panuje w kraju zaciętość. Ze strony dobrze poinformowanej nie dają wiary doniesieniom o pośrednictwie mocarstw i o rokowaniach prowadzonych telegrafem między Wiedniem a Petersburgiem, w celu wspólnej opieki nad Serbią przeciw Turcyi.

Wiedeń 14 sierpnia (*pryw.*) Kryzys ministeryalna w Belgradzie ułatwiona za wpływem rosyjskim. W skutku zwycięstwa armii nad Driną usposobienie ogólne zupełnie się od wczoraj zmieniło. Książę przechylił się znowu na stronę wojenną. Rada ministrów postanowiła jednogłośnie prowadzić dalej wojnę. Książę Milan wraca znowu do obozu, odbędzie przegląd armii nad Driną i potem uda się do głównej kwatery. Księżna Natalia powiła syna dziś rano o godz. 9ej.

Paryż 14 sierpnia. Ze skazańców za udział w Komunie, otrzymało 161 bądź zupełne ułaskawienie, bądź zmniejszenie częściowe kary.

Londyn 13 sierpnia. Disraeli mianowany został strażnikiem pieczęci (ministrem sprawiedliwości, na miejsce chorego lorda Malmesbury, który się usunął z ministerstwa).

Belgrad 14 sierpnia. Od wojsk serbskich nad Driną donoszą: Dwa bataliony pod dowództwem Czisnita (?) Jowanowicza odbywają rekonesans nad Driną poniżej Beliny, zajęły stanowisko tureckie pod Jania (na lewym bośniackim brzegu Driny przy ujściu Susnicy. *Red.*); Turcy uderzyli na ten oddział, lecz po 13-godzinnym boju zostali odparci. Podczas boju strzelano do Jani. Serbski oddział obserwacyjny stał około Beliny. Turcy stracili 200, Serbowie 6 zabitych.

Belgrad 14 sierpnia. Księżna powiła syna, co obwieszczonem zostało 101 wystrzałami z dział. Księżna i nowo narodzone dziecię są zupełnie zdrowe.

Kurs. Wiedeń 14 sierpnia, godz. 2 m. 20 po poł. Renta papierowa 66·45. — Renta srebrna 69·95. — Losy z r. 1860 111·75. — Akcye Banku Narod. 851. — Akcye kredytowe 143·60.— Londyn 122.75.—. Srebro 103·75.— Napoleony 9·73½. — Lombardy —·—.— Losy z r. 1864 —·—.— Akcye Usposobienie giełdy: —.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Z powodu święta uroczystego *Czas* jutro nie wyjdzie.

Kurs pieniędzy i papierów publ.
Kurs Kongregacyi kupieckiej.
Kraków 14 Sierpnia.

	płacą	żądają
Rubel papier. rosyjski . . . (za 1 sztukę)	1 61	1 63
Rubel srebr. obrączkowy . . „ 1 „	1 64	1 68
Talar pruski . . . . „ 1 „	0 —	0 —
Mark niemiecki . . . . „ 1 „	0 60¼	0 62
Dukat holenderski ważny . . „ 1 „	5 70	5 90
Dukat austryacki „ . . „ 1 „	5 7·	5 90
Napoleondor „ . . „ 1 „	9 78	9 98
Półimperyał „ . . „ 1 „	9 90	10 10
20-to markówka niem. ważna . „ 1 „	12 05	12 25
Srebro austryackie (za 1 złr.)	101 75	104 50
Kupony austr. srebr. płatne . . za 100 zł.	101 50	103 —
Listy zastawne i obligi:		
5% pożyczka krajowa galic. (za 100 zł. w. a.)	89 50	—
Oblig. indemn. gal. . . („ „ „)	85 25	87 —
4% list. zast. T. kr. z. („ „ „) we Lwowie	78 50	80 50
5% list. zast. T. kr. z. („ „ „)	85 25	87
5% list. hip. bn. hip. („ „ „)	87 40	88 75
5% list. dł. g. z. wło. („ „ „)	93 —	96 —
5½ list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, srebrem za 100 zł. w. a.	92 —	— —
6% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 36 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	89 50	91 50
5% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 18 lat banknotami za 100 zł. w. a.	89 50	92 —
7% list. zast. g. z. kr. z. w Krakowie, zwrotne za 20 lat, banknotami za 100 zł. w. a.	99 —	101 50
Priority banku g. dla h. i p. w Krak. (za 100%)	— —	87 —
4% listy zastawne król. Pol. ser. I. (za 100 r.)	93 50	95 75
4% listy zastawne król. Pol. ser. II (za 100 r.)	93 50	95 75
5% listy zastawne król. Pol. (za 100 r.)	90 75	92 75
4% listy likwidac. król. Pol. (za 100 r.)	80 —	82 —
Akcye kolejowe i bankowe:		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 200 .	197 —	201 —
„ Lwowsko-Czern. „ „ 200 .	119 —	123 —
„ ban. hipot. we Lwowie „ 200 .	— —	— —
„ banku dla Rzem. i P. w Krak. z wpł. 200 zł.	— —	145 —

Oprócz bieżącego kuponu, obliczonego nie każdodziennie w miarę terminu płatności. (ruble i kop.)

	płacą	żądają
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa .	14 75	16 —
Losy m. Stanisławowa	18 75	21 —
Wiedeń 12 Sierpnia.		
5% jed. dług państ. bank.	66 40	66 50
5 „ „ „ „ srebr.	70 —	70 10
„ Oblig. ind. niż. Austr.	101 60	102 —
„ „ „ czeskie	100 —	— —
„ „ „ węgierskie	78 —	78 60
„ „ „ galicyjskie	86 —	86 60
„ „ „ bukowińskie	84 50	85 —
„ „ „ siedmiogr.	73 50	74 —
5% węgierska pożyczka kol. (po 300 frank.) 120 złr.	98 50	99 50
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy .	97 75	97 90
4 „ galicyjskie	78 —	— —
5 „ „	86 —	87 —
6 „ gal. zakł. kred. włość.	94 50	95 —
6 Zakł. kred. z. w Krak. wl. 18	90 —	92 —
7 „ „ „ „ „ 20	99 —	99 50
6 „ „ „ „ „ 36	90 —	91 50
5½ sr. „ „ „ „ 36	93 —	— —
5 „ węgierskie listy . .	84 75	85 —
5 „ zakł. kredyt. austr.	106 —	106 50
5 „ zakładu kred. ziem. aus. spłacal. w 33 latach .	89 50	90 —
5 „ Domen. państ. 120 złr.	143 7	— —
6 „ Banku gal. hipot. .	87 75	88 25
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożycz. z roku 1839 .	253 —	254 —
„ „ „ 1854 .	107 —	108 —
„ „ „ 1860 .	111 —	111 25
⅕ losów pożyczki austryac. państw. r. 1860 . . .	116 50	117 —
Losy pożyczki z r. 1864 .	132 —	132 50
„ prem. pożyczki węg.	70 50	71 —

	płacą	żądają
Losy Comorante	21 50	22 50
„ Kredytowe	158 —	158 50
„ żeglugi parowej za Dunaju .	94 50	95 50
„ księcia Salm .	39 —	39 50
„ „ Palfy . .	31 —	31 50
„ „ Klary . .	27 50	28 —
„ hr. St. Genois . .	31 —	32 —
„ miasta Budy . .	27 50	28 50
„ księcia Windischgraetz	28 75	24 25
„ hr. Waldstein . .	21 —	22 —
„ hr. Keglevich . .	13 —	13 50
„ Rudolfa	13 50	13 75
„ tureckie 400 frank.	15 75	16 25
Akcye bankowe i przem.		
Banku narod. austryac. .	852 —	854 —
Zakładu kredytowego . .	143 90	144 10
Żeglugi parow. na Dunaju	374 —	376 —
Kolei północ. Ferdynanda .	1805	1810
„ rządowej fr. a. .	279 —	280 —
„ zachod. c. Elżbiety .	153 25	154 —
„ Południowej	75 —	75 50
„ Galicyjskiej	199 50	200 —
„ Czerniowieckiej . . .	120 50	121 —
„ Albrechta	— —	— —
„ węg. półn.-wschod. .	100 25	100 50
„ ks. Rudolfa 200 zł. sr.	106 50	107 —
„ Alföldsko-Fiumańskiej	102 25	102 75
„ Koszycko-Bogumił. .	91 —	91 50
„ Siedmiogrodzkiej .	— —	— —
„ Cisańskiej	182 50	183 —
„ wschodnio-węgierskiej	31 —	32 —
„ austryack. półn.-zach.	127 75	128 25
„ Franciszka Józefa .	130 25	130 75
Banku anglo-austryackiego	73 —	73 40
Zakładu Kredytowego węg.	123 —	123 25
Banku franko-austryackiego	— —	— —
„ franko-węgierskiego .	— —	— —

	płacą	żądają
Banku galicyjskiego d. handlu i przem. w Krakowie	— —	— —
„ krajowego galicyjskiego we Lwowie .	— —	— —
„ wiedeńskiego dla obrotu płodów	— —	— —
„ galicyjsk. hipotecznego dla obrotu ogólnego	82 50	83 50
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej . .	— —	— —
„ Koszycko-Bogumińskiej	66 —	66 50
„ państwowa St. 500 fr.	156 25	156 50
„ Emissya z r. 1867 .	— —	147 —
„ południowa St. 500 fr.	113 25	113 50
„ Bony 1875—1876 6%	— —	— —
„ półn. c. Ferd. 100 złr. m. k.	100 —	100 50
„ „ „ 100 złr. w. a.	95 —	96 —
„ „ „ w srbr. 5%	102 75	103 25
„ połudn. półn. niem. 5% za 100 złr. w. a. .	— —	—
„ 5% w srebrze . .	— —	— —
„ gal. Kar. Ludw. 300 z. w. a. w srebr. 5% za 100 .	96 60	97 —
„ Emissya II. . . .	— —	— —
„ Lwowsko-Czerniow. po 300 złr. (w sr. 5% za 100)	75 50	76 —
„ Emissya z r. 1867 .	— —	— —
„ Siedmiogr. 300 złr. w. a.	61 60	62 —
„ ks. Rudolfa 300 złr. w. a. w srebr. 5% za 100 zł.	76 40	76 80
Austr. Lloyd 100 złr. m. k.	— —	— —
Towarz. pragskie przem. żel. po 300 złr.	— —	— —
Waluty.		
Cesarskie korony . . .	— —	— —
„ dukat za wagę .	5 90	5 91

	płacą	żądają
Napoleondory . . .	9 79	09 80
Suweryny angielskie . .	12 35	12 45
Imperyały rosyjskie . .	— —	— —
Srebro	103 50	103 75
Srebro, kupony . . .	— —	— —
Talary związkowe . .	— —	— —
Pruskie bilety kasowe . .	— —	— —
Lwów 11 sierp		
Dukat holenderski . . .	5 74	5 86
„ cesarski	5 82	5 94
Półimperyał rosyjski . .	9 90	10 15
Rubel srebrny rosyjski . .	1 62	1 72
„ papierowy . . .	1 61	1 68
Talar pruski	0 —	0 —
Listy zast. Tow. kr. gal. 5%	85 75	86 50
„ „ „ „ 4%	78 75	79 75
„ „ Banku hipotecan.	87 65	88 40
Obligi indemn. bez kuponów	85 70	86 60
Akcye kolei galic. K. L. b. k.	197 —	199 —
„ „ lwowsko-czern.	120 —	122 —
„ banku hipotecan. gal.	217 —	219 —
Warszawa 11 sierp.	rub. kop.	rub. kop.
Listy zastawne 1 seryi . .	94 50	95 —
„ „ 2 „ . .	94 50	95 —
„ kupon . . .	064⁴/₅	— —
„ „ nowe . . .	91 65	91 95
„ kupon . . .	080⁵/₆	— —
„ likwidacyjne . . .	81 20	81 50
„ kupon . . .	0 077½	— —
Kolej warszawsko-wiedeńska	— —	— —
„ „ bydgoska	71 —	— —
Rosyj. pożyczka prem. 1864 r.	202 —	— —
„ „ „ 1866 „	202 —	— —

Czcionkami Drukarni „CZASU“.

Odpowiedzialny rządca drukarni Józef Łakociński.